Nr 236. Kraków, Sobota 25 Maja 1912. Rok XXXI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Dwa zjazdy.

Dwa zgromadzenia, świadczące o wysokim stopniu kultury polskiej i odczuciu potrzeby jej dalszego rozwoju, obradować będą w kraju naszym przez oba dni Świąt Zielonych. We Lwowie zbierają się „ekonomiści i prawnicy polscy" ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny; w Tarnowie odbędzie się doroczne walne zgromadzenie wielce zasłużonego dla szkolnictwa i edukacyi publicznej w kraju naszym, — Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Z jednego i drugiego zgromadzenia możemy spodziewać się bardzo wydatnych rezultatów.

Nie po raz pierwszy zbierają się ekonomiści i prawnicy polscy, aby rozwinąć i roztrząsać najżywotniejsze zagadnienia naszego społecznego i narodowego życia. Pozbawieni państwowej niezależności, tem bardziej baczyć musimy, abyśmy w sferze naszej cywilizacyi, naszej samodzielności, nie pozostali w tyle poza innemi, szczęśliwszemi od nas, bo na politycznej niezależności opartemi, narodami. W tym zakresie częste porozumiewanie się i wzajemna wymiana myśli ludzi fachowej, prawnej wiedzy, z wszystkich trzech zaborów, nieocenione idei naszej narodowej oddać może usługi.

Wtłoczeni w trzy organizmy państw obcych, strukturą swoją i politycznym charakterem tak bardzo różniących się między sobą, a z naszą indywidualnością narodową nic nie mających wspólnego, rozwijać się musimy wśród stosunków prawno-państwowych w każdym zaborze odmiennych. W każdym z nich podyktowano nam też odmienne warunki ekonomicznego rozwoju. Dla prawniczego świata polskiego i dla ekonomisty Polaka, otwiera się tu szerokie pole zagadnień, niesionych na falach życia, narzucanych nam siłą nieodpartego faktu. Objęcie ich, zdanie sobie z nich sprawy, a gdzie to możliwe, rozwiązanie ich w duchu naszych narodowych potrzeb: wystarcza już na wyświadczenie całemu narodowi ogromnej przysługi.

Zjazdy ekonomistów i prawników polskich, wskazujące i określające podstawy naszych uprawnień, warunków politycznych i ekonomicznych, zjazdy roztaczające nowe w tym kierunku dla całej Polski horyzonty myślowe, — wiązać były zawsze przez całe społeczeństwo witane z najwyższą sympatyą, którą też tegorocznemu także zjazdowi obecnemu zjazdowi lwowskiemu.

Przeszło ćwierćwiekowa działalność Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zbyt dobrze znaną jest w całym kraju i poza jego granicami, abyśmy nad nią tutaj dłużej rozwodzić się mieli.

Pozostanie pamiętną zasługą Towarzystwa, że nietylko stanowe interesa nauczycielstwa wciągnęło do swojego programu, lecz przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie rozwinęło pieczę nad nauką szkolną, starając się nadać jej cechę wybitnie polską. Już na pierwszem walnem zgromadzeniu Towarzystwa wysunięto na plan pierwszy sprawę nauki języka polskiego w szkołach średnich, a w dalszem następstwie rozwinięto silną na zmawstwie szkoły opartą akcyę, zdążającą do wprowadzenia ducha polskiego w ramy nauki, na podstawach niemieckiego systemu opartej.

Z każdym rokiem pogłębiało Towarzystwo, swoją działalność, obejmując nią szeroki zakres reform szkolnych. Inicyatywa reformowa Towarzystwa dała Radzie szkolnej krajowej i Sejmowi asumpt do wprowadzenia zmian wcale radykalnych do systemu naukowego i organizacyi szkolnej, które stały się wyrazem niezaprzeczonego postępu w edukacyi publicznej. Wolna od dyletantyzmu, zawodowa i ofiarna praca dla dobra szkoły i całych pokoleń uczącej się młodzieży polskiej, — nie minęła bez obfitego plonu, który pozostanie chlubą Towarzystwa i polskiego nauczycielstwa szkół średnich.

To też z uznaniem i wdzięcznością za to, co Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych dla szkoły i wychowania publicznego już dotąd zdziałało, a z pełnem zaufaniem do dalszej jego pracy, — spogląda kraj cały na obrady tegorocznego, tarnowskiego zjazdu.

Obu zgromadzeniom: ekonomistów i prawników polskich we Lwowie, — i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Tarnowie, zasyłamy staropolskie „Szczęść Boże"!

Groźba § 14.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 24 maja.

W ponurym nastroju rozeszli się wczoraj posłowie. Jeszcze nigdy nie dał się tak bardzo odczuwać brak kierującej ręki w parlamencie austryackim, jak właśnie w chwili obecnej. W innych parlamentach prezydent Izby przewodzi nietylko obradom, ale jest także wykładnikiem większości, na którą wywiera decydujący wpływ i którą kieruje. Tam, gdzie prezydent Izby nie ma takiego stanowiska, zajmuje je prezydent ministrów, lub szef jednego z największych stronnictw. W parlamencie wiedeńskim panuje zupełna anarchia i właściwie dziwić się należy, że nie jest jeszcze gorzej. Prezydent Izby Sylwester z niezaprzeczonym taktem i zręcznością przewodniczy i do tego ogranicza swoją czynność, prezydent ministrów, nie rozporządzając pewną i zorganizowaną większością, nie ma sił do jakiejś śmielszej akcyi politycznej. W dodatku hr. Stürgkh jest zmuszony z powodu choroby zdala trzymać się od parlamentu, tak, że nawet gabinet pozbawiony jest kierownika swego, skład parlamentu zaś jest taki, że żaden z jego członków nie jest w możności skupić około siebie większości posłów i stworzyć z nich formacyę dla pracy parlamentarnej. Natomiast istnieje nadmiar osobistości i stronnictw w parlamencie wiedeńskim, posiadających wpływ negatywny, tamujący normalny bieg obrad. Codziennie w innym jakimś punkcie wybucha pożar, codziennie z innego kąta wyziera jakaś obstrukcya, czy intryga, psująca wszelkie plany i dobre zamiary. Rusini chcą wymusić uniwersytet za pomocą obstrukcyi, południowi Słowianie sądzą, że dokuczają Cuvajowi, jeśli p. Verstovsek wygłasza czterogodzinną mowę obstrukcyjną, socyaliści wyzyskują smutne wypadki budapeszteńskie, aby zwalczać ustawę wojskową, Niemcy i Słowianie południowi zgodnie robią jawną i ukrytą obstrukcyę w komisyi wodnej, aby udaremnić kanały, krecia robota partyi chrześcijańsko-społecznej celem wysadzenia parlamentu w powietrze odbywa się równocześnie i stale — wszystko to wytwarza chaos, raczej karykaturę parlamentu, aniżeli parlament zdolny do życia i pracy.

Zbliża się pierwszy czerwca, państwo niema ani budżetu, ani nawet prowizoryum budżetowego na rok bieżący, kraje bankrutują, nauczyciele głodują, domagają się polepszenia bytu — daremnie. Parlament nie znajduje czasu na sanacyę finansów krajowych. Urzędnicy państwowi dobijają się pragmatyki służbowej daremnie. Parlament wprawdzie z właściwą sobie „gruntownością" obraduje nad tą ustawą i może za jakie dwa tygodnie ją załatwi, ale Izba panów i rząd nie chcą jej wprowadzić przed uchwaleniem planu finansowego. Słusznie zwrócono ze strony polskiej uwagę na konferencyi przedstawicieli stronnictw, odbytej w sprawie reformy finansowej u ministra skarbu, że należałoby już w sesyi obecnej zabezpieczyć finansowo przynajmniej pragmatykę urzędniczą i polepszenie bytu nauczycieli i stojącą z tem w związku sanacyę finansów krajowych, choćby parlament miał obradować do połowy lipca. Uspokojonoby w ten sposób przynajmniej setki tysięcy rodzin. Także minister skarbu zgodził się na załatwienie planu finansowego „etapami", ale stronnictwa spierają się, czy uchwalić od razu cały „wielki" plan finansowy, czy tylko „mały plan finansowy". A w tym sporze gubią się tymczasem interesa ludności. Parlament rozejdzie się zapewne, uchwaliwszy z trudem tylko prowizoryum budżetowe, chociaż i to jest wątpliwem. Wczoraj bardzo często cytowano w kuloarach § 14. Dzisiejsze dzienniki już wyraźnie grożą, że parlament „wird heimgeschickt werden", jeżeli po Zielonych Świętach groźby obstrukcyjne niektórych stronnictw w czyn się zamienią. Sądzimy jednak, że poczucie odpowiedzialności stronnictw jest jeszcze tak silnem, że do tej ewentualności nie przyjdzie. Zobaczymy.

Sz.

Sytuacya w Budapeszcie.

(Tel. „N. Ref.")

Budapeszt, 25 maja.

W mieście panuje chwilowo spokój. Przez całą noc stało wojsko na placach publicznych i patrolowało po ulicach, a w szczególności strzegło dworców. Spodziewają się jednak, że rozruchy uważać należy już za ukończone. Natomiast w sytuacyi politycznej dotąd panuje wielkie naprężenie. Wczoraj wieczorem nastąpiło zjednoczenie wszystkich stronnictw opozycyjnych, co może mieć bardzo poważne następstwa polityczne. Partya Kossutha, Justha, niezawiśli i stojąca na gruncie dualizmu partya ludowa złączyły się razem w jeden klub opozycyjny, liczący około 140 posłów, którzy mają zwalczać sprzeczne z regulaminem postępowanie hr. Tiszy. Stronnictwa te zgodziły się na wspólny program w sprawie reformy wyborczej i reformy wojskowej. Postanowiono zaniechać obstrukcyi technicznej w dalszej walce przeciw reformie wyborczej, która ma być tylko rzeczowo zwalczaną. Zgodzono się na wspólny projekt reformy wyborczej, podług którego liczba wyborców ma być podwyższona z 1,200.000 ludzi na 2,200.000, a więc o milion. Przynajmniej w miastach ma być zaprowadzone tajne głosowanie. Na ten projekt zgodzili się także socyaliści, uważając bądź co bądź, że jest to postępem w porównaniu z dotychczasową ordynacyą wyborczą, która będzie z gruntu zmieniona. Stronnictwa opozycyjne zdecydowały się postawić jako warunek pokoju parlamentarnego, usunięcie Tiszy ze stanowiska prezydenta Sejmu, co może wywołać komplikacyę z partyą rządową, która stoi za hr. Tiszą.

Lukacs wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, skąd jutro wraca do Budapesztu. Spodziewają się, że w czasie kilkudniowej przerwy parlamentarnej odbędą się rokowania celem umożliwienia zawarcia pokoju parlamentarnego. Gdyby rokowania te pozostały bez rezultatu, spodziewać się należy dalszych poważnych walk w Sejmie węgierskim.

Wczoraj odbył się w Zencie wybór uzupełniający posła do Sejmu węgierskiego. Kandydat rządowy mimo największych wysiłków partyi rządowej uzyskał do północy tylko 10 głosów więcej od kandydata opozycyjnego.

Justh zapowiada na przyszły tydzień sensacyjne rewelacye w Sejmie węgierskim o korupcyach partyi rządowej, która z funduszów państwowych użyła 5 milionów koron celem przeprowadzenia swoich kandydatów.

Wiedeń, 25 maja.

„N. Fr. Presse" i „Reichspost" ogłaszają rodzaj komunikatu, w którym zaprzeczają jakoby Justh miał jakiekolwiek stosunki z następcą tronu i jakoby w porozumieniu z nim zwalczał reformę wojskową. Oba dzienniki nazywają tę pogłoskę absurdem.

Wiedeń, 25 maja.

Przed gmachem ministerstwa węgierskiego czuwał dziś przez całą noc z okazyi przybycia węgierskiego prezydenta ministrów Lukacsa silny oddział policyi. Nie przyszło jednak do żadnych demonstracyj.

Z działalności Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Leży przed nami sprawozdanie z działalności rocznej zarządu głównego Tow. nauczycieli szkół wyższych, rozesłane członkom z okazyi IV Zjazdu członków i XXVIII walnego zgromadzenia Towarzystwa.

Na początku sprawozdania stwierdza zarząd główny, że ważna niezmiernie dla naszego szkolnictwa średniego reforma szkół realnych, w myśl projektu krakowskiej komisyi reformy szkolnej, weszła w fazę urzeczywistnienia. — Kraj nasz, pierwszy w Przedlitawii, posiadać będzie 8-klasowe szkoły realne. Rewizyi planu tej szkoły podjął się już oddział lwowski „Nieustającej komisyi planów i książek szkolnych". Do pracy tej będzie zaproszony również oddział krakowski.

Drugą, niezmiernie ważną sprawą, jaką zarząd główny doprowadził do skutku, była reforma mundurku szkolnego. Projekt nowego mundurku uczniowskiego został przedłożony Radzie szkolnej krajowej.

W sprawie fatalnego umieszczenia szkół średnich w budynkach, nie odpowiadających najbardziej prymitywnym wymaganiom hygieny (na przykład drugie gimnazyum polskie w Stanisławowie), wniósł zarząd główny memoryał do Sejmu, a nadto wysłał deputacyę do namiestnika w sprawie okropnego wprost stanu niektórych budynków szkolnych.

Zwiększające się z roku na rok upośledzenie naszego szkolnictwa średniego w budżecie państwowym, zajmowało żywo uwagę zarządu głównego. „Z przykrością — czytamy w sprawozdaniu — musiał zarząd główny stwierdzić, że przyczyna powyższego dotkliwego dla nas stanu rzeczy tkwi z jednej strony w braku nacisku na rząd centralny ze strony galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, która nie przedkładała w roku zeszłym, ani bieżącym, wniosków na otwarcie nowych szkół średnich, z drugiej w niedokładnej oryentacyi przeważnej części Koła polskiego w Wiedniu w najelementarniejszych brakach naszych szkół średnich i — co za tem idzie — w niedość silnym i skutecznym nacisku także z jego strony na rząd centralny".

Wobec niehygienicznych warunków w niektórych budynkach szkolnych, szkodzących w wysokim stopniu zdrowiu młodzieży, wyłoniła się w Towarzystwie myśl założenia kolonii letniej dla młodzieży najwięcej potrzebującej wytchnienia. Rzeczywiście kolonia taka powstała w Podosobniu. Kolonia rozwija się bardzo pomyślnie dzięki niestrudzonym zabiegom pp. Witwickich. W roku sprawozdawczym wysłał zarząd główny na kolonię 72 uczniów w dwóch seryach po 4 tygodnie.

Na czoło wszystkich spraw, dotyczących nauczycieli szkół średnich i ich stosunku do władzy, wysunęła się sprawa pragmatyki służbowej i uwzględnienia w niej zastępców nauczycieli. Państwowy Związek austryackich towarzystw nauczycieli szkół wyższych dwukrotnie wysyłał w tej sprawie do ministra oświaty deputacyę, w skład której wchodził także delegat T. N. S. W. Wobec uzasadnionych obaw, że rząd nie uwzględni postulatów zastępców nauczycieli, zarząd główny zwołał dla omówienia kwestyi suplenckiej osobne walne zgromadzenie, na którem określono postulaty i przez osobną deputacyę przedłożono je rządowi centralnemu, parlamentowi, Kołu polskiemu i Radzie szkolnej krajowej. Wniesiony przez rząd do parlamentu projekt pragmatyki służbowej nie zadowalania nauczycielstwa, gdyż nie dając nic w zamian, znosi pewne prawa, stosowane od dłuższego szeregu lat z pożytkiem dla szkoły i nauczycielstwa. To też na podstawie nadesłanych przez poszczególne koła żądań, ułożył zarząd główny memoryał z całym szeregiem zmian w projekcie pragmatyki.

Oprócz tego zajmował się Zarząd Główny upośledzeniem naszego kraju w sprawie posad nauczycielskich, sprawą zatrudnienia zastępców nauczycieli pełną liczbą godzin, oraz ściąganiem przez Radę Szkolną krajową nadwyżek remuneracyi, pobranych przez zastępców nauczycieli.

Poza tem wniósł Zarząd Główny memoryał do Sejmu w sprawie zakładania w miastach prowincyonalnych bibliotek naukowych, oraz do ministerstwa kolei w sprawie udzielania bezpłatnych biletów jazdy nauczycielom, odbywającym podróże naukowe i, wreszcie memoryał do Koła polskiego w sprawie zamianowania na Śląsku Polaka inspektorem szkół polskich.

Z inicyatywy Towarzystwa i staraniem profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Dra St. Zaremby powstał polski subkomitet austryackiej delegacyi międzynarodowej Komisyi dla nauczania matematyki.

Zarząd Główny nabył wreszcie we Lwowie przy ul. Mochnackiego grunt pod budowę własnego domu.

W roku sprawozdawczym wynosił miesięczny nakład organu Towarzystwa „Muzeum" 2.200 egzemplarzy.

Ruch wydawnictw Towarzystwa w tym roku powiększył się znacznie z powodu reformy planów naukowych. Nakładem Towarzystwa wyszło 12 książek, przeznaczonych do użytku w szkole.

W roku administracyjnym powstało 5 nowych Kół prowincyonalnych, a mianowicie: w Kamionce Strumiłowej, Tłumaczu, Gródku Jagiellońskim, Myślenicach i Śniatynie tak, że ogólna liczba Kół wynosi obecnie 42.

Do końca marca 1912 liczyło Towarzystwo 9 członków honorowych i 1984 członków zwyczajnych.

Obrót kasowy Zarządu Głównego wynosił w roku administracyjnym 38.948·04; obrót ka-

K. ŁASKOWSKI.

Z wspomnień Berezyny.

II.

Dalszy wątek „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza.

Była bitwa... Macieju!
… Wiatr, jak na wspomnienie,
Nagnał chmury, słoneczne zaciemnił promienie
Jasna dotąd izba sposępniała mrokiem.
Maciej zrobił znak krzyża, dźwignął się półbokiem
I, przykląkłszy w pościeli, jakby do modlitwy,
Chwycił rękę Chrzciciela, objął szyję Brzytwy,
Przyciągnął ich do piersi, na łożu usadził
I po głowach przybyłych drżącą dłoń prowadził,
Jak Matka — gdy się pieści z kędziorków koroną,
Gładząc je, by utulić dziatwę wystraszoną,
Lub ślepiec, co chce oczy zastąpić rękami.
I trzy poczciwe twarze oblały się łzami,
Rechocąc długo, bez słów pociechy dla siebie,
Rzekłbyś: sierot gromadka na ojców pogrzebie.
Aż wreszcie pierwszy Brzytwa, przemógłszy się siłą,
Zaczął: Dobrze Macieju! że was tam nie było.
Bóg łaskaw!
I wzdychając pobladłemi usty,
Wzruszył ramieniem, rękaw ukazując pusty
Do łokcia...
Starzec oczy utkwiwszy w łachmanach,
Zmacał kość zgruchotaną, bo znał się na ranach,
Pokiwał smutnie głową, spojrzał, łzę uronił,
Jeszcze raz dotknął blizny, strzępami przysłonił
Chlipiąc... A Brzytwa ciągnął:
— Na sąd ostateczny
Przyjdzie jej chyba szukać traktem Mołodecznej,
Mój Macieju!...
Wtem urwał, jakby myśl odmienił,
Podniósł się, nagłym ruchem odzież rozprzestrzenił,
Odkrywając na piersiach u lewego boku
Krzyż legii... Tak stał chwilę z dziwnym blaskiem [wzroku,
Z twarzą promienną niby nawiedzeniem rajskiem,
Poczem rzekł:
— Sam mi cesarz przypiął pod Możajskiem,
Gdzieśmy z panem Sowińskim, co był brygadyerem,
Połknęli dziesięć harmat, jak kęs chleba z serem.
A kiedy pan Sowiński, rażony granatem
W nogę, upadł i miał już żegnać się z tym świa- [tem,
Porwałem go z pod ognia bomb i szrapneli —
Ocalał, ale potem nogę mu odjęli,
A i mnie się dostało...
Tu pochylił głowę,
Odsłaniając na szyi cięcie w półpodkowę
Od szabli — i tak mówił:
— Furda! bagatela!
Dość, żeśmy obłuskali z dział nieprzyjaciela,
A skoro o tem raport zdano cesarzowi,
Przyjechał z naszym księciem, niech Kropidło powie,
Własną ręką przed frontem wręczył mi odznaki,
„Brave" powiedział dwa razy i zażył tabaki.
Naprawdę! mój Macieju...
Starzec skinął głową,
Wlepił mokre źrenice w legię honorową
I — „Mówcie! wszystko mówcie! — wyszeptał [z wysiłkiem,
Tymczasem dziatwa za próg wymknąwszy się [chyłkiem,
Rozniosła już po dworkach o przybyciu wieści,
Jakoż wkrótce podsieniem rozległ gwar niewieści,
Kobiety jęły z krzykiem do świetlicy wpadać,
Witać się, ściskać, płakać, ręce łamać, składać,
Zapytywać, szlochając i wzajem powiadać
Dziesiątkiem słów, zdań, myśli urwanych bezładnie,
Których treść chyba serce kochające zgadnie,
Pojmie, uczuciem w całość wiążąc z wątkiem wątek,
Jak żniwiarz wysuszony na garściach nżątek
W snopy — lub w starym boru rosochate drzewa,
Wśród których każde echo w sto ech się rozlewa,
Łączy w akord, szumiącą ujęty koroną,
Splatając w dalszym ciągu pieśń niedokończoną
Dla słuchacza, co jeśli tylko duszą słucha,
Jeśli pieśń tę zrozumie, to płaczem wybucha.
Więc i w Macieja izbie smutek rozpiął skrzydła...
Niewiasty, otoczywszy Brzytwę i Kropidła,
Cisnąc się, przyklękały; te z szeptem pacierzy
Słaniając się do kolan, te zdartej odzieży
Dotykając; a inne ze zwieszoną głową
Stały nieme, jak duchy nocą zaduszkową,
Które jednak od żywych trzymają się zdala,
Bo im zbyt wielka boleść mówić nie pozwala.
… Aż wspomniawszy o głodnym żołnierzu piosenkę,
Zaczęły biegać, chwytać, co wpadło pod rękę,
Dobywając z szafarni i przynosząc z półek —
Chleb, masło, ser... Znalazło się kilka gomółek —
I gąsiorek gorzałki i jeszcze od żniwa
Zachowany półsądek owsianego piwa —
Wszystko to na stół niosą.
Wnet i u komina
Zaczęła skwierczeć w rynkach prażona słonina
I miły podniebieniu zapach jajecznicy
Rozszedł się w natłoczonej pogłowiem świetlicy,
Do żołnierskiego teraz podobnej biwaku.
W pośrodku świecił krzyżem wojskowego znaku
Brzytwa, obok Kropidła, przysiadłszy na ławie
Dyszał milcząc, jak żołnierz po skończonej spra- [wie —
Dalej Maciej na łożu, bez ruchu, patrzący
W obraz święty, jak w ryngraf hetman konający,
I, odziane w kożuszki z pętlicą, szlachcianki
Kręcące się przy ogniu — niby markietanki
Co ciągną za sztandarem, z macierzystej strony
Zastępują walczącym matki, siostry, żony,
I, nieraz wśród kul gradu niosąc opatrunek
Giną... A nad wszystkiem połyskał rynsztunek
Ze ścian: stary Maciejów oręż a onych czasów
Kiedy chadzał na wojnę, na zwierza do lasów
I ze wsławioną rózgą dokazywał cudów.
Przelewając krew hojnie i nie szczędząc trudów.
Ale to było dawniej...
Dziś starzec w łożnicy
Leży, zgrzybiały, żółty, jak woski gromnicy,
Ledwie wodząc po twarzach źrenicą półsenną
Choć wszystko koło niego brzmi surmą wojenną!
Słychać komendę wodzów, marsz zbrojnych szeregów
Huk dział, świst kul, pluszczących po oceanie [śniegów,
Krzyk idącej z bagnetem do ataku wiary,
Rozpaczny jęk rannych, zwycięzców fanfary!
Lecą pułki! za nimi goni śmierć i sława!
Dopadły.. Morzem śniegów spływa fala krwawa,
Czerwieni się.. Ginącą objęła załogę...
Warczą bębny... Powietrzem drży sygnał na trwogę!
Słychać ostatnie strzały... ostatni szczęk broni!
..On leży, różańcowe ziarna suwa w dłoni.
Milczy, myślałbyś: zgoła w twardy sen zapadda...
A Brzytwa, jedząc pilnie, w przerwach opowiada,
Przebiegając powieścią olbrzymie przestrzenie,
Od jasnych brzegów Niemna po Moskwy płomienie.
Walczy... cofa się.. dalszym wyrzuca pochodem,
Brnie w zaspach krwią oblany, przymierając gło- [dem;
Czasem oko przymruży, niby na cel bierze
Czasem pułk szwoleżerów rzucił w ankaryerze
I pięścią o stół, jakby w czworobok uderzy;
To znowu, w tyraliery stawiając żołnierzy;
Ręką koło zatoczy, udając dwa flanki,
Że aż się bliższe stołu cofają szlachcianki
Z przestrachu, trwożnym okiem patrząc na Macieja...
Ten milczy...
Brzmią nazwiska: Oudinota, Neya!
I te, które już wicher niósł z wioski do wioski...
Książe, Kniaziewicz, Fiszer, Zajączek, Dąbrowski!
Sprawiają szyki, wiodą, idą w bój najpierwsi!
„Vive l'empereur" rolega z stu tysięcy piersi...
A Maciej wzdycha ciężko, stare oczy łzawi,
Spoglądając ku Brzytwie...
Ten podjadłszy, prawi:
Jako pod Borodinem piętnasty, liniowy,
Z bagnetem, bez wystrzału, szedł w ukrop działowy,
Jak Rybiński pod ogniem pałasz w pochwę schował,
Że nieprzyjaciel zdumiał i broń sprezentował,
Cząc męstwo; jako później pod wsią Ozarykowem
Brygada Tyszkiewicza, pomknąwszy parowem,
Przesadziła przez gęsto najeżone płoty,
Na kopytach roznosząc dwa pułki piechoty.
To znów, jak książe (kiedy legł Fiszer jenerał,
Trafiony kulą w czoło, a wróg tył zabierał),
Odkrywszy głowę, chwycił chorągiew pułkową,
I zajęte, napowrót zdobył Woronowo —
To wreszcie, własnej doli powiadając losy,
Jak wlókł się do Smoleńska ranny, głodny, bosy,
I tam, gdy się zapragnął pomodlić w kościele
Znalazł stos zmarłych... Ciała leżały przy ciele
Stężone, wyciągnięte, krzyżem do sklepienia,
Niby w doroczny odpust podczas Podniesienia!
Jak z borysowskiej bitwy po śnieżnej równinie
Przedarł się do kwatery głównej w Tołoczynie
Z wieścią, że już ostatnia stracona przeprawa,
A cesarz zbladł i dwakroć wykrzyknął: Połtawa!
Jak potem czyczagowska kula dłoń mu zdarła,
Jak marł z głodu, a jego zima z głodem żarła,
Bo już nie stało nawet kawałka koniny...
— Lecz to, ojcze Macieju, wszystko jeszcze kpiny —
Kończył, wzdychając. — Furda! wobec Berezyny!
Tam się sąd ostateczny wspomniał człowiekowi,
Sąd Boży, ojcze Maćku! Niech Kropidło powie...
— Kropidło, który dotąd trwał w ciągłem milczeniu,
Jedząc chciwie, żeś myślał, zasnął przy jedzeniu —
Na wzmiankę Berezyny podniósł w górę rękę,
Twarz skrzywił, jęknął, szczęką przygryzając szczękę,
Potarł czoło, że duża krwią nabiegła szrama,
Powstał i zgrzytnął głucho:
— Tam była śmierć sama!

sowy miesięcznika „Muzeum" 24.044·04 kor.; obrót kasowy wydawnictw 154.668·57 K; obrót funduszu pośmiertnego 8.098·23 K; obrót kasy funduszu Mickiewicza 44.034·96 K; obrót kasowy kolonii wakacyjnej 8.898·85 kor., wreszcie obrót kasowy Polskiego Muzeum szkolnego 7.332·11 K.

Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 33.536·57 koron.

Oto w krótkiem streszczeniu działalność całoroczna Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Wykazuje ono z roku na rok coraz większy wewnętrzny rozwój, a w swej działalności zewnętrznej zdobywa sobie coraz poważniejsze miejsce, jako czynnik obok naszych magistratur szkolnych do pewnego stopnia decydujący w naszem szkolnictwie średniem.

List ze Śląska.

Cieszyn, 22 maja.

(Jeszcze o arcyksiążęcej komorze.)

„Nowa Reforma" często zapoznawała swoich czytelników z głównym wrogiem narodowości naszej na Śląsku cieszyńskim: arcyksiążęcą komorą. Z czterdziestu mil kwadr., stanowiących obszar Śląska, trzynaście należy do arcyksięcia Fryderyka, który je posiada w części jako lenno cesarskie, w części jako przysporzony osobiście majątek. Drugi wielki właściciel, hrabia Larisch-Mönnich, marszałek krajowy, posiada przeszło 7 mil kwadr.; tak więc prawie połowa Śląska jest własnością dwóch ludzi, a druga połowa obdzielić się musi resztą ludności. Już to samo wskazuje, że tutejsze stosunki społeczno-ekonomiczne cierpieć muszą pod wpływem tego anormalnego położenia, a lekarstwo na te dolegliwości chyba nie tak prędko się znajdzie.

Lud nasz w Galicyi ze zgrozą opowiada niezaz jeszcze o t. zw. „ekonomskich czasach", kiedy to wyraz „ekonom" napełniał lud tem strachem. Tutaj na Śląsku możnaby powiedzieć, że „p. Verwalter", „p. Hüttenmeister", „p. Förster", „p. Oberförster", „p. Direktor" — to są słowa, na których samo wspomnienie lud tutejszy drży ze strachu. Nasi dawni ekonomowie przynajmniej nie mieli do swego ludu narodowej odrazy. Funkcyonaryusze zaś administracyjni komory, to obcokrajowcy — Prusacy. W dziale ekonomicznym zarządu komory Polak co najwyżej może być, jak to mówią, „gajnym" (gajowym), a w przemyśle, jeśli zostanie czasem „Vorarbeitrem" (dozorcą), to już bardzo dobrze.

Generalna dyrekcya arcyks. komory mieści się w prastarym piastowskim zamku w Cieszynie, gdzie dotychczas zachowała się starożytna wieża, pamiętająca jeszcze dawnych polskich rycerzy. Centralnym dyrektorem komory jest obecnie August Fayer, notoryczny wróg polskości. On to kierował ostatniemi wyborami śląskiemi do Sejmu i parlamentu, on wybrał posłem Koździona, on swojemi funduszami powołał do życia „Ślązaka", którego hojnie dalej wspiera. Stojąc na czele licznego zastępu kulturträgrów, trzyma Fayer losem setek podwładnych mu ludzi i rozstrzyga o losach roboczego ludu polskiego.

Komora nadaje liczne probostwa w swoich parafiach tylko „lojalnym", potulnym kandydatom, posady w szkołach polskich tylko renegatom, przy wyborach gminnych popiera wszędzie kandydatów niemieckich. Przed nią trzęsą się wszystkie urzędy autonomiczne i państwowe.

Po zamczyskach i dworach dawnej szlachty, po leśniczówkach i folwarkach, w kancelaryach licznych zakładów przemysłowych, wszędzie te same typy dyrektorów, verwalterów, försterów, pisarczyków, a wszystko to ludzie obcego pochodzenia, sprowadzeni z cesarstwa niemieckiego. Ludzie ci robią wszystko, aby polski charakter Śląska uległ radykalnemu przeobrażeniu. W skutkach oraz w dążnościach swoich zarząd komory nie jest niczem innem, jak tylko wielką komisyą kolonizacyjną, tem niebezpieczniejszą, że działa cicho, bez rozgłosu, legalnie, ale też z przewagą milionów i systematycznie. Naród polski pada tutaj ofiarą na olbrzymim obszarze, administrowanym przez żywioł obcy. Lud roboczy zamienia się tutaj w formalnych poddanych, zarobki są gorsze, niż w okrzyczanej Galicyi, zwłaszcza zarobki robotników rolnych i leśnych, ucisk narodowy panuje w każdej gminie.

Czytelnik.

Lokaut w Bielsku-Białej.

[Od naszego korespondenta.]

Biała, 24 maja.

Przy pośrednictwie reprezentantów rządu i magistratów zebrała się dziś konferencya delegatów Związku fabrykantów i zawodowych organizacyj robotniczych w bielskim magistracie, celem nawiązania układów w kwestyi lokautu. Udział stron interesowanych był liczny. Fabrykantów zastępowali Vogt, Zipser i Dentsch; socyalistyczną organizacyę dr Gross z Białej i poseł Hanusch z Wiednia; organizacyę chrześcijańskich robotników Krikawa, sekretarz generalny z Wiednia i Martinek, sekretarz grupy z Bielska, tudzież pięciu robotników. Rolę pośredników przyjęli starostowie i burmistrzowie z Białej-Bielska.

Fabrykanci oświadczyli, że gotowi są otworzyć fabryki, jeżeli robotnicy odstąpią od swoich żądań w fabrykach Schnzera i Emila Fiescha. Fabrykę Bathelta, gdzie były żądania podwyższenia płac o halerza, chce Związek fabrykantów pozostawić za nawiasem. Fabrykanci — oświadczyli ich delegaci — nie dopuszczą, żeby ktokolwiek ograniczał ich swobodę wydalania lub przyjmowania robotników, choćby nawet trzy miesiące mieli przeciągnąć lokaut.

Reprezentanci robotników w odpowiedzi stwierdzili, że nie mogą zgodzić się na żądania fabrykantów i z zasadniczych względów muszą bronić robotników, wydalonych z przyczyn politycznych, czy wogóle jakichkolwiek, które nie są ściśle związane z samem wykonywaniem pracy.

Wobec tego konferencya rozeszła się na niczem.

Chrześcijańska organizacya robotników stawiała pewne żądania, co do unormowania stosunków w fabrykach na przyszłość n. p. domagała się uznania instytucyi sądów rozjemczych, — ale tak fabrykanci, jak i socyaliści oświadczyli się przeciw, co wywołało pewne zdziwienie wśród robotników.

Przed zamknięciem konferencyi udało się burmistrzowi Bielska uzyskać uchwałę, że jutro, tj. 25 bm. zbierze się ponownie konferencya w szczuplejszym komplecie. Wątpliwym jest jednak wszelki jej skutek wobec groźnej postawy fabrykantów, ci ostatni może nawet nie zjawią się.

Na wieść o rozbitych układach zapanowało wśród robotników wzburzenie. Gdyby nie okoliczność, że [illegible] miej[illegible], łatwo może przyjść do ekscesów. Handle i restauracye ludowe stoją pustkami. Kupcy [illegible] rządowi niepłaceniem podatków. Brak zarobku u 14.000 ludzi odbił się na nich dotkliwie.

Mimi Pinson.

Paryż, 21 maja.

[=] Wśród ruchliwej i hałaśliwej dzielnicy robotniczej Faubourg du Temple odsłonięto na Quai Valmy pomnik dla... Mimi Pinson. Kto to jest Mimi Pinson? Autorka sławna? Bohaterka? Nie. Mimi Pinson jest przedziwnym typem robotnicy paryskiej — typem, którego nie można ująć w definicyę o kilku wyrazach. [illegible]

Unieśmiertelnił ją Alfred Musset w jednem ze swoich opowiadań. Odmalował po mistrzowsku tę dziewczynę pracowitą jak pszczoła, a zarazem lekkomyślną jak mały motyl, wiele praktyczną, a zarazem romansową, [illegible] Motyl i pszczoła w jednej osobie. Piewca cyganeryi Henryk Murger dał trafny, ale nieco jednostronny obraz życia tych dziewcząt, pracujących w modniarniach, posiadających ogromne poczucie dobrego smaku, lgnących do zbytku, a przymierających głodem. Ale dziewczęta Murgera zbytnio lgną do zbytku, a zamało do pracy. Ale Mimi Pinson nie była taką — owa Mimi Pinson, która pozostała i powstała w wyobraźni i pamięci Paryżan. Owa Mimi Pinson to modystka, szwaczka, lub kwieciarka, dziewczyna z ludu, któraby się w salonie rychło oswoiła, która zwodzi często bez celu, która nawet w niemoralności jest naiwną. Tę córę dzielnicy łacińskiej trafnie określa popularna piosnka:

„Mimi Pinson est une blonde,
Une blonde, que l'on connait.
Elle n'a qu'une robe du monde,
Landeriretta!
Et qu'un bonnet".

A więc Mimi Pinson ma tylko suknię i czapeczkę, ale, jak zapewniają dalsze strofy piosenki, ma także wesołość, rozsądek i dzielność żywiołową. W noweli wielkiego poety Mimi Pinson, która ze swoją towarzyszką [illegible] u studenta Marcelego razem z drugim studentem Eugeniuszem, poszła następnie do [illegible] i zastawiła tam swoją jedyną suknię. Otrzymała 4 franki, które zaniosła swojej koleżance Rougette, pozbawionej pracy i chorej z głodu. W niedzielę idzie Mimi do kościoła w spodnicy, a na głowie ma białą czapeczkę w fantastycznym zawoju, urobionym z zielonej zasłony okiennej. Przy pomocy Marcelego i Eugeniusza Mimi wykupiła zastawioną suknię. Obaj studenci, idąc następnie koło Cafe Tortoni, ujrzeli za zwierciadlaną szybą, jak Mimi Pinson i Rougette zajadały lody. One ujrzały także studentów i powitały ich srebrnym śmiechem.

Dzieje wesołej Mimi powstały na tle prawdziwego zdarzenia. Pewnego dnia kwietniowego r. 1836 Musset przez okno swojej pracowni ujrzał w przeciwległem oknie ładną twarzyczkę dziewczęcą. Musset zbliżył się do okna, a dziewczyna uśmiechnęła się do niego. Po uśmiechach i spojrzeniach przyszła rozmowa na migi, a potem znajomość i miłość. — Musset, [illegible] poeta, zaczął rychło rozważać możliwe skutki tego stosunku i postanowił zerwać. Wyjechał na wieś do swojego przyjaciela. Opuszczona gryzetka Louison nie dała za wygraną. Pisała do niewiernego poety listy, tak wzruszające, że Musset zerwał, ale nie z kochanką, tylko z rozsądkiem. Wynajął chłopski domek i umieścił w nim swoją Louison. [illegible]

A jeżeli już chodzi o genealogię gryzetek i pięknej Mimi Pinson, które tak zręcznie idą przez wąską ścieżkę między przepaścią nędzy i otchłanią hańby, to kroniki opowiadają o modystkach — dzisiejszych „midinettes" — już za czasów Ludwika XV. Wtedy modystka paryska zarabiała dziennie 8 do 10 sous, gdy na liche utrzymanie jednej osoby potrzeba było naówczas w Paryżu co najmniej 20 sous. Niestety nawet mężczyźni robili konkurencyę tym licho płatnym pracownicom. Historyk Lingust pisze, że lokaje w przedpokojach i grenadyerzy na odwachu szyli i haftowali w wolnych od służby chwilach.

Ale gryzetki mimo głodu i chłodu nie traciły animuszu, zajmując się nawet polityką. Gdy w r. 1789 obradowały w Paryżu tak zwane Stany generalne, gryzetki nosiły na czapeczkach odznaki trzech stanów: pastorał biskupi, szpadę i łopatę. Później przyszła kolej na trójkolorową kokardę i na okrzyki: „Vive!...", wznoszone przy rozmaitych sposobnościach na cześć Marata, Robespierre'a, konsula Bonapartego, cesarza Napoleona.

Gdy Musset powziął pomysł do swojej opowieści, na pałacu Ludwika Filipa powiewała chorągiew trójkolorowa. Gdy pomysł stał się książką, rewolucya z roku 1848 obaliła tron. Przyszła nowa epoka także dla gryzetek. Przyszedł wielki przemysł fabryczny i maszyny zaczęły robić gryzetkom konkurencyę, Zola opisał modystki w powieści pt. „Au bonheur des dames", ich upadek w powieści „Assomoir", ich smutny koniec w powieści „Nana".

W ostatnich czasach znany feljetonista paryski Adolf Brisson opisał życie przedmieścia Paryża. W tych opowiadaniach odgrywa główną rolę gryzetka Florise Bonheur, która jest Mimi Pinson XX wieku. Powstał nowy typ gryzetki, ale żyje nieśmiertelne imię Mimi Pinson. Gdy Gustaw Charpentier, kompozytor opery pod tytułem „Louise", stworzył instytucyę umożliwiającą robotnicom bezpłatny wstęp do teatru, dał jej nazwę: „L'oeuvre de Mimi Pinson". Ba — nowoczesne gryzetki zorganizowały się i już nawet urządziły strajk szwaczek. Urządziły pochód demonstracyjny przez bulwary. Przyszło do starcia z policyą, która nieopatrznie dobyła pałaszów. Opinia publiczna zwróciła się przeciwko policyi. Jakto — na „midinetki" i gryzetki iść z białą bronią? „Gare de sabre!" — „na bok z pałaszem" — wołano wtedy.

Wśród następczyń pięknej Mimi Pinson znalazła się nawet szwaczka, która napisała p. t. „Marie Claire", opowieść na tle życia pracownicy paryskiej. Książka pisana przez niewykształconą robotnicę nocami po całodziennej pracy fizycznej, otrzymała nagrodę. Autorką owej powieści jest Małgorzata Audoux, o której w swoim czasie pisaliśmy obszernie.

Marmurowa Mimi Pinson na Quai Valmy, z kapeluszem wiszącym na ramieniu, z pękiem kwiatów w podołku sukni, podniesionej obiema rękami, wracająca może z niedzielnej wycieczki, spogląda wesoło na swoje koleżanki z XX wieku. Są one równie piękne i wesołe, jak Mimi Pinson, ale rozsądniejsze i pracowitsze.

V. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Lwów, 24 maja.

Tytuł odczytu inauguracyjnego (ustalony telegraficznie), który wypowie mec. Adolf Suligowski z Warszawy, brzmi:

„O potrzebie nowych kierunków pracy i nowych wydawnictw prawno-społecznych".

Obok kwestyi prawniczych i ekonomicznych, które będą przedmiotem obrad oficyalnych zjazdu, poruszy mec. Emil St. Rappaport z Warszawy sprawę organizacyi prawników polskich, zajmujących się kryminalistyką. Sprawa ta była przedmiotem uchwały ostatniego (krakowskiego) zjazdu, który wybrał komitet dla omówienia jej z zarządem międzynar. Zjednoczenia kryminalist. (I. K. V.). Dłuższe pertraktacye w kierunku utworzenia odrębnej grupy polskiej (na wzór niemieckiej, austryackiej i t. d) rozbiły się o odmowę ze względów politycznych. Mec. Rappaport pragnie doprowadzić do organizacyi niezawisłego od I. K. V. Związku polskiego. Memoryał obszerny wnioskodawcy „O potrzebie stałej organizacyi prawników-kryminalistów polskich i dotychczasowych o nią zabiegach" otrzymać można w instytucie technologicznym (Bourlarda 5).

Z pomiędzy zgłoszeń uczestnictwa dni ostatnich podnieść należy następujące nazwiska: Prezes Koła polskiego Juliusz Leo, prof. Górski i Rostworowski (Kraków), dyrektor kolei państwowych Rybicki (Lwów), wiceprezes namiestnictwa dr Ustyanowski, dyrektor Karol Rose (Berlin), adwokat dr Łukanowski (Berlin), prof. politechniki Kostanecki i Suchowiak (Lwów), dyrektor Jan K. Steczkowski (Lwów), prezydent sądu Witold Hausner (Kraków), adwokat Łypacewicz (Warszawa), poseł Loewenstein (Lwów). Z Krakowa: dr Winiarski, dr Gołąb, dr Bossowski, dr Daszyńska Golińska, dr Dadlez, dr Doboszyński. Z Przemyśla: radca sądu Szalay i adwokat Mantel. Palestra lwowska: doc. dr Allerhand, dr Zetterbaum, dr Pieracki, dr Wein, dr Sandauer, dr Mańkowski. dr Kasparek; ze Lwowa nadto: radca Hamerski, radca Stefko, dr Szpor, dr Nitzyński, dr Biegeleisen i t. d.

Obszerny referat dra Rogera Battaglii: „Stan obecny przemysłu wielkiego i średniego w Galicyi", nadesłany przez referenta w dniu 23 b. m., odbierać można w biurze komitetu.

W noc majową.

O wy, tęsknoty! O wy, pożądania
Sny niewyśnione a nieodżegnane!
Widzenia, które brzask dzienny rozgania!
Fale, niosące czarną, szumną pianę!
Tkanki, z pajęczej uprzędzone nici
Serdeczne głody, których nic nie syci!

Księżyc czaruje niezmrużonem okiem,
Lotny duch kwiatów drażni i odurza...
Cóż to zawrzało w milczeniu głębokiem?
Szalona nerwów rozwichrzonych burza.
Otwarte okno świeżość nocy chłonie —
Czemuż płomienia nie ostudzi w łonie?

Jednak, gdy wsłuchasz się w jęki słowika,
W szmer, który w gąszczach czyni wiatru wianie,
Gdy zgłębiać poczniesz, co w sobie zamyka
Woń róż, fal szepty i turkawek łkanie —
Myśl cię uderzy, że to jest najprościej:
Pieśń o uściskach, hymn na cześć miłości...

Na te wezwania, co z wysoka płyną,
Jakiż da odzew drżąca pieśń człowieka!
Świat żądz zmysłowych jest-że tą krainą,
Gdzie myśl łaknąca nasycenia czeka?
Kędyż na ziemi czara tak obfita,
By się z niej serce napiło do syta?...

Wiktor Gomulicki.

Kronika.

Kraków, 25 maja.

Wielka ulewa w połączeniu z gradem, nawiedziła dziś w południe nasze miasto. Z powodu silnych piorunów, wyłączono telefony międzymiastowe.

Z teatru miejskiego. We środę, 29 b. m., odbędzie się w teatrze jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego. Zasłużony artysta od lat czterdziestu bez przerwy pracuje na krakowskiej scenie. Rozpoczął na niej swą działalność jeszcze za dyrekcyi hr. Skorupki, rozwinął ją za dyrekcyi St. Koźmiana. Całem sercem oddany sztuce i teatrowi, przejęty ideą wysokiego posłannictwa swego zadania, był zawsze wzorem i przykładem sumiennego spełniania swych obowiązków. Kreacye jego tego rodzaju, jak Grzegorz w „Kordyanie", Lirnik w „Kościuszce pod Racławicami", Kordecki, Dyndalski w „Zemście", Mueller w „Intrydze i miłości". Michonnet w „Adryannie Lecouvreur" i wiele innych, w sztukach Fredry i Bałuckiego mają swoją zaszczytną kartę w kronikach teatru i pozostawią chlubną po sobie pamięć. Na przedstawieniu jubileuszowem wystawiony będzie „Pan Jowialski" Fredry, w którym p. Stępowski odtworzy rolę tytułową. Weźmie także w tem przedstawieniu udział p. Mieczysław Frenkiel w roli szambelana.

Nie wątpimy, że publiczność krakowska, zawdzięczająca tyle artystycznych wrażeń zasłużonemu artyście, który po 40 latach żegna scenę krakowską, zapełni we środę teatr po brzegi.

Sprawy miejskie. Komisya drogowo-kanałowa krakowskiej Rady miejskiej na posiedzeniu wczorajszem przed porządkiem dziennym uchwaliła do warunków ogólnych dostaw dodatkowy ustęp, zmierzający do zaostrzenia odpowiedzialności przyjętej przez koncesyonowanych budowniczych lub majstrów murarskich z mocy podpisanej deklaracyi co do nadzoru wykonywanych robót kanałowych miejskich przez przedsiębiorców koncesyonowanych. Z porządku dziennego zatwierdzono budowę kanałów ulicznych i chodników.

Sekcya wojskowo-dobroczynna Rady miasta przyjęła szereg osób do gminy na podstawie 10 letniego zasiedzenia, oraz wydelegowała dwóch członków sekcyi i dwóch zastępców do komisyi poborowej na r. 1912.

„Pochód" Szymanowskiego na pocztówkach. Twórca „Pochodu królewskiego" Wacław Szymanowski, ofiarował bezinteresownie Towarzystwu Szkoły Ludowej wyłączność prawa reprodukowania swego dzieła na pocztówkach. Artysta wybrał sam dwanaście co najciekawszych fragmentów, aby dawały dokładne pojęcie o całości dzieła, z obu stron oglądanego. Wykonane sposobem światłodrukowym, pocztówki przedstawiają się bardzo artystycznie, a rozpowszechnienie ich przyczyni się nie mało do zapoznania szerokich sfer z dziełem, około którego w ostatnich czasach rozwinęła się gorąca walka wśród estetyków. Pocztówki ukazały się tem więcej na czasie, że za dwa dni „Pochód" zostanie poraz pierwszy wystawiony na widok publiczny w Krakowie w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych.

Z teatru w Parku krakowskim. Nowa sztuka St. Turskiego pt. „Przedmiejskie zalecanki", której premiera dzisiaj, graną będzie w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek. Po południu w niedzielę „Ułani ks. Józefa", a w poniedziałek „Lwów w nocy".

Na cześć prof. Frana Ileszicza z Lublany odbyło się wczoraj, staraniem grona profesorów gimnazyum św. Jacka, koleżeńskie zebranie nauczycieli szkół średnich. Przyjacielska pogawędka przeciągnęła się długo po północy, przechodząc w poważną dysputę nie tylko dokoła przedmiotów z zakresu pedagogii, ale i o wielu sprawach słowiańskich, a w szczególności o stosunkach wzajemnych pomiędzy Słowieńcami i Polakami, które słowieński gość oświetlał oryginalnemi i na znajomości rzeczy opartymi poglądami.

Znamienne są spostrzeżenia dra Ileszicza odnośnie do nauki języka niemieckiego w krakowskich szkołach średnich, w których gość od kilku dni hospituje. Mimo, że język niemiecki nie jest w Galicyi wykładowym, jak w ziemiach słowieńskich, znajomość tego języka i postępy w nim znalazł dr Ileszicz stosunkowo większe, aniżeli w swojej ojczyźnie. Przygotowanie naszych uczniów jednak zdąża więcej w kierunku naukowo-teoretycznym i w kierunku znajomości literatury i kultury niemieckiej, mniej zaś w kierunku zastosowania języka niem. do praktycznych potrzeb życia. Naogół podkreśla prof. Ileszicz wszędzie wysoką inteligencyę i znaczny interes dla nauki wśród naszej młodzieży, oraz uznania godną metodę i pracowitość polskich germanistów. Zachwycony jest również szerokiem i gruntownem traktowaniem nauki polskiej literatury i kultury na wyższych stopniach nauki, oraz wprowadzeniem jako osobnego przedmiotu nauki dziejów ojczystych na niższym stopniu. Natomiast karność młodzieży naszej w wielu zakładach pozostawia — zdaniem prof. Ileszicza — dosyć do życzenia.

Prof. Ileszicz jest jednym z najwybitniejszych działaczy słowieńskich. Pracuje nie tylko jako prezes „Słowieńskiego Związku profesorów szkół średnich", ale nadto jako prezes Tow. naukowo-literackiego „Macierz Słowieńska", oraz jako redaktor dwutygodnika lit.-art. „Slovan" w Lublanie. Znany ze swych prac naukowo-literackich i filozoficznych jest w szerokich kołach uczonych słowiańskich.

G. DANIŁOWSKI.

EPILOG.

8 (Ciąg dalszy.)

A on się uśmiechnął i rzekł:

— Pani nie znam bliżej, ale matka takiego dzielnego syna niewątpliwie jest go warta! Potem dał mi adres jednych państwa, którzy mnie przyjęli bardzo życzliwie i zaprosili na mieszkanie.

Było mi tam bardzo dobrze, — tylko obchodzili się ze mną niezwykle, nieco sztucznie, i było mi trochę nieswojo, gdy prezentowali mnie gościom, nie jak zwykle, z nazwiska, ale z silnie akcentowanym dodatkiem: jego matka.

Właściwie, powinna byłam czuć się dumną, że Stach uchodzi za tak znakomitą osobistość, tymczasem za każdym razem robiło mi się dziko i bardzo smutno.

Poweselałam, gdy mi wyrobiono widzenie się ze Stachem.

Stanął przed kratami taki zuchowaty i dziarski, jak zawsze, a w oczach miał ten świetny płomień, który mu się jawił w chwilach uniesienia i który tak kochałam.

— Mamo! — zawołał radośnie — dlatego nie pisałem. Niech się mama nie boi, a jakby doszło co do czego, ja mamie wstydu nie zrobię...

Milczałam, bo nie wiedziałam o czem mówi, a on plótł wesoło trzy po trzy, aż minął naznaczony czas... Wróciłam trochę zmęczona ze wzruszenia, ale i pełna otuchy. To też gdy Patrik powiedział: sprawa komplikuje się i staje się ciężką, wyraziłam zdanie, że przesadza. Potem nie mogłam się dobić widzenia ze Stachem, aż dopiero na sądzie, stawało ich odrazu kilkunastu. Dopuszczono tylko najbliższą rodzinę, ze czterdzieści osób. Sala była tak ładna, biała i jasna, że zrobiło mi się prawie wesoło, gdym się w niej znalazła. Gwar rozmów ucichł nagle, gdy ktoś krzyknął: proszę wstać, sąd idzie! Wstałam i ujrzałam kilku wyższych wojskowych, którzy się rozsiedli za stołem.

Potem weszli oni, wszyscy młodzi, postawni, a na przedzie mój Stach z dumnie podniesionem czołem i drwiącemi oczyma. Dostrzegł mnie i uśmiechnął się; chciałam mu oddać uśmiech, ale nie zdążyłam, bo usiadł i widziałam tylko jego plecy i bujne, dawno niestrzyżone włosy, takie długie, w lokach, jak moje — musnęła się dłonią po puszystych, kruczych warkoczach.

Drgnęłam mimowolnie, gdy stuknęły o posadzkę kolby bagnetów.

Długo czytano akt oskarżenia, którego nie zrozumiałam prawie wcale, bo nie znam dokładnie rosyjskiego języka, potem zeznawali jacyś świadkowie, których nie rozumiałam również, kilku mówiących po polsku oświadczyło, że nic nie wiedzą, nic nie pamiętają... Ciągnęło się wszystko powoli i nudno. Następnie wstał młody pułkownik — jak mnie objaśnił sąsiad — prokurator i znowu sala ożywiła się znacznie. Mówił do zmroku, często słyszałam swoje nazwisko, ale wszystko to tak dalece mnie znużyło, że nie byłam wprost w stanie oddać Stachowi pożegnalnego uśmiechu.

Spuściła wzdłuż ciała ręce, przymknęła oczy, i twarz jej cała i postawa przybrała wyraz ostatecznego wyczerpania.

Trwała tak dłuższy moment, wreszcie ocknęła się i, jakby wzmożona raptownie na siłach, zagadała żywo.

— Naprawdę zaczęło się dopiero następnego dnia. Zaspałam trochę, to też, gdym przybyła, już się rozpoczęła rozprawa i musiałam czekać pauzy, by dostać się do środka. Przemawiali właśnie adwokaci, mówili płynnie, ale trochę z polska, więc rozumiałam piąte przez dziesiąte i muszę przyznać, że bronili zawzięcie. Ostatni i najlepiej mówił Patrik, który między innymi bronił Stacha.

Zaczął spokojnie, ale zapalał się powoli i w końcu wskazując jedną ręką ławę podsądnych, wyciągnął drugą w kierunku sędziów i zawołał z mocą:

— Panowie jesteście ludźmi wojny, sami odważni, musicie cenić wysoko odwagę, jesteście przytem ludźmi honoru, nie śmiem żądać od was, byście przed męstwem tych młodzieńców prezentowali broń, ale nie wątpię, że okażecie się wspaniałomyślni wobec tych pokonanych, którzy walczyli śmiało i do ostatka...

Skończył i usiadł. Szmer uznania przebiegł po sali. Potem uniósł się niedbale prokurator i oświadczył, że podtrzymuje całkowicie swe oskarżenie. Następnie przewodniczący, siwy zupełnie, otyły generał, z dobrodusznym wyrazem twarzy spytał podsądnych, co mają do powiedzenia na swe usprawiedliwienie.

I wtedy podniósł się Stach. Ujrzałam w czarnych kędziorach twarz mego chłopca, białą, jasną, prawie promienną, i gorejące jak w ogniu oczy.

Pan wie, jak on mówił ślicznie i jaki piękny miał głos.

Dreszcz przejął wszystkich po pierwszych jego zdaniach, a potem w sali robiło się coraz ciszej i ciszej — tak cicho, że słychać było, jak biją serca, jak porywają się w jego wzruszonych piersiach potężne słowa, namiętne, śmiałe i dumne. Ktoś za mną zaczął łkać, ale to łkanie tłumił jego drgający jak dzwon cudowny głos.

Rozumiałam wszystko, każdziuteczki wyraz, każdą pauzę, każdy ton i powiem, że takiej mowy nikt nie słyszał i nie usłyszy nigdy.

Gdy przerwał na chwilę, by nabrać tchu, rozkołysały się głośne szlochania, płacz szemrał naokół — ja jedna tylko płakać nie mogłam, dlaczego? do dziś dnia nie wiem — powtórzyła, i w roziskrzonych jej źrenicach zamigotały wielkie łzy.

Czarliński, prawie z przestrachem, patrzał w jej tragicznie mieniącą się ze wzruszenia twarz i widział, jak pałające przed chwilą uniesione rysy gasną i powlekają się zwolna śmiertelną bladością.

— Skończył — zaczęła głucho — ale nikt się nie ruszał z miejsca. Wreszcie podniósł się z trudem otyły generał, a za nim sędziowie, i wyszli, jeden za drugim, gęsiego. Widziałem, jak obrońcy i koledzy zaczęli ściskać Stacha za ręce, ale on widać był bardzo zmęczony, bo ciężko oddychał i obcierał chustką spocone czoło. Chciałam podejść i powiedzieć, by nie stał przy oknie, bo może się przeziębić — ale nogi mi tak zdrętwiały, że nie mogłam się ruszyć — on jednak przeczuł widać moje życzenie, bo przesiadł się na drugi koniec ławki.

Z początku było głośno i gwarno, ale zwolna żywe rozprawy uśmierzyły się i stało się tak dziwnie spokojnie, jakby wszyscy posnęli. Patrzyłam w okna różowe od łuny zachodu i prawie zapomniałam, gdzie jestem.

— Wstać! sąd idzie! — zbudził mnie rozkaz. — Paliły się w czerwonym słońcu szlify i akselbanty. Wytężyłam słuch, ale stary generał czytał tak niewyraźnie, że nic nie można było zrozumieć.

Gdy skończył, szczęknęły karabiny, żołnierze wzięli broń na ramię otoczyli ich i wyszli. Nie mogłam dojrzeć twarzy Stacha, widziałam tylko jego białą rękę, która, jak skrzydło gołębia, trzepotała się w moim kierunku.

Patrik podszedł do mnie, wziął pod ramię i dopiero gdyśmy wsiedli w dorożkę, rzekł: rozkładając bezradnie ręce:

— Ha! trudno — robiłem co mogłem — może nie zatwierdzą, choć słaba nadzieja.

Spytałam go, o czem mówi.

On spojrzał na mnie wytrzeszczonemi oczyma, poczem ujął mnie ciepło za rękę i oznajmił, co zaszło.

Oburzyłam się i powiedziałam, że to są żarty, że oni tak tylko, żeby ich nastraszyć, mego Stacha nastraszyć...

I nagle w szeroko rozwartych oczach pani Starskiej mignął dziki błysk i wybuchnęła nagle histerycznym, rwącym się na sztuki śmiechem.

— Ha, ha, ha! jego zastraszyć — ha, ha, ha! — targał się straszny głos, zanosił się spazmatycznie, głuchł w chwilach utraty tchu i znów się wydobywał ze ściśniętej krtani ostry, przeraźliwy, szarpiący duszę.

Czarliński w pierwszej chwili stracił głowę, ale oprzytomniawszy, zerwał się i ściskając mocno tętnice w kiściach jej rąk, począł ją uspokajać zrazu łagodnie, a potem stanowczym, surowym tonem.

Zacichła, tylko ciągle jeszcze wstrząsały się wzdęte piersi; ale po wypiciu wody i to ustąpiło. Blada, jak kreda, leżała czas pewien w fotelu, z zamkniętymi oczyma oddychając ciężko. Powoli westchnienia coraz bardziej stawały rytmiczne, łagodne, wreszcie zupełnie ciche. Wzburzone rysy twarzy uspakajały się zwolna, przybierając wyraz sennego uśpienia.

Patrząc na nią, Czarliński doświadczał lekkiego drżenia w sercu i dopływu niezwykle delikatnych rzewnych wzruszeń, roztkliwiających niemal do łez. Czuł, że gdyby objął ją w tej chwili, rozpłakaliby się oboje i stałoby się im obojgu lżej. Ciągnęło go nieprzeparcie osunąć się do jej stóp i przytulić do kolan zmordowaną głowę.

(C. d. n.)

członkiem południowo-słowiańskiej Akademii nauk w Zagrzebiu, obecnie zaś świeżo mianowanym docentem słowieńszczyzny w uniwersytecie.

Miłym gościem słoweńskim zajęły się w naszem mieście koła nauczycielskie, Tow. nauczycieli szkół średnich, oraz „Klub słowiański" i redakcya „Świata słowieńskiego". Prof. Ileszicz weźmie prawdopodobnie udział w zjeździe nauczycieli szkół wyższych w Tarnowie podczas Zielonych Świąt, poczem wyjedzie do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalni soli.

— **Muzyka kościelna.** W kościele N. P. Maryi jutro o godz. 12 w południe śpiewać będzie p. Irena Różycka przy akomp. prof. Michała Świerzyńskiego. Podczas śpiewu zbieraną będzie składka na „Koło panien".

Zakończenie roku szkolnego w zawodowej szkole cukierników i piernikarzy odbędzie się 31 bm. o godz. 7 wieczór w akademii handlowej.

Zawody piłką nożną. „Amatorzy" („Wiener Amateur Sport Verein"), którzy w oba dni świąteczne grać będą z „Cracovią", znani są już dobrze publiczności krakowskiej z przed dwóch lat, gdy pobili biało-czerwonych w stosunku 4:2 i 11:4, jako „Krykieterzy". Drużyna ta, po założeniu odrębnego klubu nie odstąpiła nadal od pielęgnowania pięknego stylu gry, który na Wielkanoc b. r. spotkał się z entuzyazmem publiczności i prasy włoskiej, gdy „Amatorzy" zdobyli puhar w Turynie. Wysokość klasy „Amatorów" nie zawsze objawia się w wynikach rażących niekonsekwencyą, gdyż w spotkaniach z pierwszorzędnemi drużynami, jak z „W. A. F.", „Sportklubem" uzyskują rezultaty doskonałe — natomiast zdolni są przegrać z najsłabszym przeciwnikiem, poświęcając wynik dla piękności gry. — Ulubieńcy publiczności z Hussakiem na prawem skrzydle, starać się będą pokazać w Krakowie najlepszą swoją grę; o ile przyjedzie p. Poznański, przez wiedeńską prasę sportową nazywany polskim Hussakiem, ogólną uwagę ściągać będą oba prawe skrzydła.

Pod adresem dyrekcyi policyi. Mieszkańcy ulicy Szlak i ulic sąsiednich zwracają się do dyrekcyi policyi z żądaniem, aby raz wreszcie położyła kres dzikim zajściom i awanturom, jakich widownią jest co noc wymieniona ulica. Oto noc w noc od g. 11 prawie aż do rana rozlegają się tam dzikie wrzaski, śpiewy i nieludzkie wprost wycia pijaków, odwiedzających jeden dom przy ul. Krowoderskiej. Zajściom tym przypatrują i przysłuchują się ze stoickim spokojem patrolujący w tych ulicach policyanci, jakby ich to wcale nie obchodziło. Możeby dyrekcya policyi zechciała ich odpowiednio pouczyć.

Nowa rakarnia miejska. Od powiatowego lekarza weterynaryjnego, dra Józefa Zagai, otrzymujemy następujące uwagi:

Niebawem zniknie z widowni Krakowa dotychczasowa rakarnia miejska, a jej miejsce zajmie zakład nowy, murowany, zupełnie dla siebie zamknięty, mający odpowiadać wszelkim nowoczesnym wymaganiom. Niewiadomo jednak, czy z chwilą otwarcia nowej rakarni, ustanie dotychczasowe nieludzkie obchodzenie się ze zwierzętami, schwytanemi i skazanemi na zgładzenie, oraz czy sposób zabijania psów pałką będzie nadal w użyciu. Dlatego pozwolę sobie przedstawić projekt urządzenia, które nie pociągnie za sobą większych kosztów, a może usunie utyskiwania i żale ze strony publiczności na rakarnię miejską i zwyczaje w niej panujące.

Przedewszystkiem więc należy zmienić dotychczasowy sposób zabijania psów pałką. Egzekucya ta połączona jest z dłuższem szamotaniem się, kilkakrotnem wywijaniem pałką, bolesnem a nieśmiertelnem kaleczeniem zwierzęcia i wreszcie ostatecznem go dobiciem po nierzadko półgodzinnych męczarniach. Tego wszystkiego możnaby uniknąć przez wprowadzenie nowoczesnego sposobu zabijania psów zapomocą gazu świetlnego. Sposób ten, według najnowszych doświadczeń Kuschel'a (Todtungsmetoden bei Hunden, Giesen 1910) okazał się jako najlepszy i najtańszy do zabijania psów. Do tego celu służy aparat wdechowy systemu Kolstera, niedrogi i prosty w użyciu. Po wprowadzeniu zwierzęcia do wymienionego aparatu, wpuszcza się doń gaz świetlny pod silnem ciśnieniem; pomieszczony w nim pies jest z początku zupełnie spokojny, potem chwilkę szczeka lub wyje, z powodu występującego podniecenia jak przy truciu chloroformem, wreszcie oszołomiony pada i ginie, nie okazując żadnego bólu. Cały przebieg trwa 3—5 minut, koszt zaś przy truciu większej ilości psów naraz jest minimalny.

Obok nabycia wspomnianego aparatu i wprowadzenia w nowej rakarni trucia psów zapomocą gazu świetlnego, wskazanemby również było zbudowanie w zakładzie wązkiej kolejki, prowadzącej z psiarni do budynku, w którymby się znajdował powyższy aparat. Wówczas możnaby psy skazane na stracenie przewozić w klatce i wprost z klatki wpuszczać do aparatu.

Podniesione tu innowacye, byłyby zadośćuczynieniem długoletnim życzeniom szerszych kół publiczności, chcących widzieć w nowej rakarni zakład usuwania zwierząt szkodliwych względnie pozostających bez opieki a nie zakład dręczenia i znęcania się nad zwierzętami.

Sport w Podgórzu. W niedzielę 26 maja rozegra drużyna I podgórskiego Tow. sportowego „Krakus" match footballowy, z drużyną I akademickiego Związku sportowego. Match ten będzie niezawodnie jednym z najciekawszych i najbardziej interesujących, jakie „Krakus" w tym sezonie rozegra. Początek punktualnie o godz. 5 po południu. Match odbędzie się na boisku sportowem Tow. sportowego „Krakus" w Podgórzu na Zabłociu.

Z kraju.

Szczakowa. (Z „Sokoła"). Na tombolę, która odbyła się podczas festynu sokolego w Szczakowej dnia 16 b. m., nadesłały bezinteresownie swoje wyroby następujące firmy: Baron Götz w Okocimie piwo, Majewski w Pruszkowie przybory szkolne, Fabryka wódek w Izdebniku wódki, Fabryka cykoryi w Sądowej Wiszni cykoryę, Bełdowski i Herliczki z Krakowa tutki, Rothe z Krakowa pierniki, Grosse z Krakowa herbatę; Reim i Ska, Bialik, Szarski z Krakowa gotówkę. — Wydział „Sokoła" w Szczakowej składa tym szanownym firmom serdeczne podziękowanie. — Julian Tomaszewski, prezes, Romuald Smereczański, sekretarz.

Tarnów, 24 maja. (Warsztaty kolejowe. — Z Towarzystwa ogrodniczego. — Wystawa rysunków uczniów szkół średnich. — Zakończenie roku szkolnego w szkole przem. uzupełniającej).

Budowa warsztatów kolejowych w naszem mieście stała się faktem dokonanym. Przyrzeczenie rządu w tym kierunku staje na gruncie realnym, albowiem, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, kwota, przeznaczona na budowę warsztatów, została już wstawiona w budżet, skutkiem czego dyrekcya kolejowa w Krakowie ma w najbliższej przyszłości przystąpić do budowy. Kwestya warsztatów kolejowych na naszym gruncie ma dla naszego miasta pierwszorzędne znaczenie przedewszystkiem pod względem uprzemysłowienia miasta.

Pod przewodnictwem dra M. Gałeckiego odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie członków Towarzystwa ogrodniczego. Sprawozdanie przyjęto i udzielono zarządowi votum zaufania. Sprawozdanie wydziału zawiera momenty, które świadczą o bardzo intenzywnej pracy jego członków dla miasta i powiatu. Wydawnictwo „Poradnika ogrodniczego", który coraz więcej zyskuje poparcia szerszych warstw społeczeństwa, miesięczne zebrania (było ich dziesięć w r. 1911), pogadanki na wsi (42), założenie 4 sadów wzorowych i 2 ogrodów szkolnych, udzielanie premij członkom (członkowi na wsi po dwa drzewka, członkowi w mieście po dwie rośliny pokojowe), wreszcie urządzenie kursu dla nauczycieli wiejskich i udzielanie porad fachowych — to wyniki bardzo społecznej pracy wydziału za rok ubiegły. Dalszy program pracy wydziału na rok bieżący obejmuje urządzenie statystyki drzew owocowych, zorganizowanie hodowli nasion przez gospodarzy, urządzenie kursu ogrodnictwa dla żołnierzy, obsadzanie szkarp kolejowych oraz urządzenie kursu ogrodnictwa dla amatorów z miasta.

W końcu walnego zgromadzenia dokonano wyborów, które dały rezultat następujący: Wybrani zostali pp.: dr M. Małecki (prezes), Maciaszek, dyrektor szkoły ogrodniczej (wiceprezes); do wydziału weszli pp.: prof. Godowski, prof. Kurowski, Przybyłkiewicz, Studnicki, Łazarski i prof. Szuba; do sądu honorowego pp.: Jaśkiewicz, dr Ozimek, Sołecki; jako zastępcy: profesor Dubiel i Szczękowski, do komisyi kontrolującej pp.: Bernaś, Donnersberg i Lang. Nadmieniamy, że członków liczy Towarzystwo 752, z tego 135 miejscowych.

W niedzielę dnia 26 b. m., jako pierwszy dzień zjazdu T. N. S. W., nastąpi otwarcie wystawy rysunków uczniów tutejszych szkół średnich, oraz krakowskich w gmachu szkoły realnej. Wystawa ta powinna obudzić zainteresowanie w kołach fachowych, oraz szerszej publiczności, gdyż na niej będzie można zapoznać się z najnowszym kierunkiem, który od niedawna zaprowadzono w planie nauki rysunków, jako przedmiotu obowiązkowego nietylko w szkołach realnych, lecz także w gimnazyach. Urządzeniem wystawy zajmuje się p. Szwarc, profesor rysunków I. gimnazyum.

Zakończenie roku szkolnego w szkole przemysłowej uzupełniającej odbyło się onegdaj, a połączone zostało z wystawą rysunków, wypracowań stylistycznych, rachunkowych i buchalteryjnych uczniów. Na uroczystość przybyli reprezentanci Rady miejskiej, Izby handlowej, Izby rękodzielniczej i cechów. Uczniowie deklamowali udatnie kilka utworów, między innemi dyalog pod tytułem „Jeszcze Polska nie zginęła" i odśpiewali szereg pieśni patryotycznych, poczem po odczytaniu klasyfikacyi, przemówił p. R. Kaempf imieniem Izby rękodzielniczej.

Co do statystyki uczniów, zapisało się w bieżącym roku 328 uczniów, z tych 264 katolików. — Szkoła liczyła dwa oddziały klasy przygotowawczej, trzy oddziały klasy pierwszej i dwa oddziały klasy drugiej. Z zapisanych uczniów stopień drugi otrzymało 60 uczniów, nie klasyfikowano 23, przestało uczęszczać 42 uczniów.

Dąbrowa, 22 maja. (Z „Sokoła".) Na dochód budowy sokolni odegrało Kółko dramatyczne tutejszego „Sokoła" dwukrotnie w Dąbrowie, a raz w Żabnie, sztukę Bałuckiego „Grube ryby" i odniosło sukces niezwykły. Zespół amatorów pod reżyseryą p. Hofferka zgrany był wybornie. Na pierwszy plan wybił się p. Hofferek, jako emeryt, wykazując w swej grze wiele pomysłowości. Doskonale grał też p. Górski, który stworzył zajmujący i oryginalny typ radcy. Trudną rolę Wistowskiego opanował p. Maczulski pod każdym względem.

Budowa sokolni postępuje w bardzo szybkiem tempie. Wedle projektu wydziału poświęcenie sokolni ma się odbyć 7 lipca b. r.

Nowy Sącz 23 maja. (Wodociąg. — Miasto a szkoły. — II Koło T. S. L. — Sprawa śląska. — Wypadek).

Od tygodnia odbywają się próby i przepłukiwanie głównej rury wodociągowej. Wychodzi ona ze studzien w Świniarsku, mostem na „Helenie" przerzuca się przez Dunajec do miasta, następnie idzie łożyskiem drugiej rzeki „Kamienicy" przechodzi na górę w Roszkowicach; stąd powrotną drogą biegnie ku miastu i tryska czystą i smaczną wodą. Do publicznego użytku służyć będzie wodociąg z dniem 1 lipca; od tej chwili rozpoczną się opłaty i podatki. Główny wodociąg wynosi siedem przeszło kilometrów, a boczne sieci 19 kilometrów.

Miasto rozpoczyna wkrótce budowę nowego gmachu na kolonie, gdzie ma być pomieszczona także druga szkoła wydziałowa męska, obecne prowizoryczne paralelki przy szkole imienia Konarskiego; druga szkoła wybudowana będzie „na piekle."

Uroczysty wieczorek Trzeciego Maja urządziło II Koło T. S. L. Odczyt wygłosił prezes inżynier Firich; własna orkiestra pod batutą p. Adamczyka wykonała cały cykl pięknych utworów. Wieczór urozmaicony był deklamacyą p. Kowalewskiego i śpiewem p. Kwiatkowskiego. Zakończeniem wieczoru była sztuka p. t. „Franek Szpieg"; rzecz odegrały najlepsze siły kółka amatorskiego T. S. L. pp. Kwiatkowscy, Iwasińska, Gwoździńska, Polakowski i Kowalewski.

W porozumieniu z Zarządem głównym Macierzy śląskiej zwołał delegat zarządu głównego T. S. L. p. Władysław Mazur wszystkie organizacye narodowe w celu rozpoczęcia akcyi śląskiej. Zgromadzenie uchwaliło zająć się pewną ściśle już upatrzoną miejscowością na Śląsku i utrzymywać tam ochronkę kosztem 1500 koron. „Dzień kwiatka" na ten cel odbędzie się 2 czerwca.

Towarzystwo Muzeum ziemi sądeckiej odbyło konstytujące posiedzenie. Przewodniczącym wybrano inżyniera Górskiego, wiceprezesem p. Jana Małeckiego; godność kustosza Muzeum objął dr Jarosław Opatrzny.

W ulicy Długosza spłoszyły się konie p. Rudnickiego. Pędząc w ulicę Nawojowską, stratowały Stojdę i Burnagla z Zawady i Gryblową, gospodynię z Mystkowa. Rannych odstawiono do szpitala, gdzie ich troskliwie zaopatrzył dyrektor szpitala dr Jasiński.

Jordanów, 24 maja. Wczoraj odbył się w Łętowni pod Jordanowem pogrzeb Jana Habernego, kierownika szkoły w Tokarni. Umarł w 31 roku życia na zapalenie płuc. Powszechny żal obudziła śmierć człowieka w pełni sił, tem więcej, że osierocił dopiero przed kilku miesiącami poślubioną żonę. Na pogrzeb zjechało się mnóstwo osób ze wszystkich sfer, przybył także radca szkolny Zaleski, wraz z inspektorem okręgowym. Pięknie i rzewnie żegnał zmarłego w kościele ks. katecheta Gryglewski, a nad grobem imieniem nauczycielstwa Ferdynand Kłapa.

Kolbuszowa, 23 maja. Staraniem komitetu stowarzyszeń obchodziliśmy 12 b. m. uroczyście „dzień Krasińskiego". Rano odbyło się nabożeństwo, następnie pochód do Sokoła, gdzie po przemówieniu p. Wiśniewskiego, odsłonięto tablicę pamiątkową. Wieczorem odbyła się w Sokole uroczystość z przemową wstępną, deklamacyą (p. Januszewska) i przedstawieniem sztuki Maskoffa „Tamten". Czysty dochód z wieczorku przeznaczono na ratunek Domu polskiego w Ostrawie morawskiej i dla Przytuliska weteranów z r. 63/4.

Pamięć konstytucyi 3 maja uczczono wspólnemi siłami dnia 5 b. m. pochodem, mszą i kazaniem, oraz odczytem, wygłoszonym przez p. Gruszkę p. t. „Hugo Kołłątaj". Panie z Koła T. S. L. zbierały przy stolikach na rynku datki.

Niebezpieczna droga. Piszą nam ze Świątnik Górnych: Droga, prowadząca z Podgórza przez Swoszowice, Świątniki do Myślenic, jest widownią coraz częstszych napadów i staje się z każdym dniem niebezpieczniejszą. Mnożące się wypadki napadów i kradzieży w gminach Łagiewniki i Swoszowice, zmuszają wielu do zaniechania podróży i noszenia bezprawnego broni palnej. Napady te na ludzi najniewinniejszych powtarzają się często, a uchodzą bezkarnie, żandarmerya bowiem reprezentowana przez jednego siwego wachmistrza w Swoszowicach, nie jest zdolną podołać swym obowiązkom, które ze wzrostem fabryk w Borku Fałęckim się potęgują. Szczególnie w soboty i niedziele, pijane indywidua zaczepiają przechodniów i wtedy niebezpieczeństwo jest największe.

Na tej drodze więc zwracamy się z prośbą do czynników kompetentnych, aby wglądnęły w te sprawy i wzięły mieszkańców tej okolicy w opiekę.

W Wilkowicach koło Białej odbędzie się w niedzielę 26 b. m. uroczysty obchód narodowy dla uczczenia rocznicy majowej. Rano odbędzie się pochód na kolej celem powitania gości z Białej i okolicy, poczem odbędzie się nabożeństwo. Po nabożeństwie, przed kościołem, okolicznościowe przemówienie, następnie poświęcenie nowej 4-klasowej szkoły ludowej. O godzinie 6 odbędzie się uroczysty wieczorek, na którym odegrany będzie dramat Zenona Parviego „Hanusia Krożańska".

Ze świata.

Czeci wobec zgonu Prusa. Biuro informacyjno-prasowe Rady narodowej donosi nam: Dnia 23 b. m. odebrała Rada narodowa polska telegram kondolencyjny z powodu zgonu ś. p. Bolesława Prusa od Rady narodowej czeskiej następującej treści: „Rada narodowa czeska zasyła wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ś. p. Bolesława Prusa-Głowackiego całemu bratniemu narodowi polskiemu. — Prezes Rady narodowej czeskiej: Poseł Podlipny".

Wyjątkowy dzień w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą:

„Ludność Warszawy uczciła pamięć Bolesława Prusa nietylko udziałem w oddaniu mu ostatniej posługi na pogrzebie, lecz także powstrzymaniem się na ten dzień od rabunków, rozpraw krwawych i grabieży cudzej własności. W ciągu całego dnia 22 maja nie zdarzył się ani jeden wypadek tego rodzaju. Widocznie przedstawiciele szumowin warszawskich nie ważyli się pogwałcić przykazania miłości bliźniego w dniu, gdy oddawano ziemi szczątki gorliwego apostoła tych zasad".

Odmowa prof. Ruszczyca. „Kuryer Wileński" donosi, że mieszkający od lat kilku w Wilnie ceniony artysta malarz, p. Ferdynand Ruszczyc, otrzymał z rektoratu Akademii sztuk pięknych ponownie oficyalną propozycyę objęcia katedry po ustępującym prof. Wyczółkowskim w krakowskiej Akademii sztuk pięknych. P. Ruszczyc odpowiedział na nie, jak i na poprzednie, odmownie, pragnąc całą swą działalność artystyczną poświęcić m. Wilnu.

Z naszej strony możemy tylko wyrazić zdziwienie, że na katedrę malarstwa figuralnego proponowano pejzażystę p. Ruszczyca. Wobec zupełnego upadku u nas malarstwa figuralnego, należałoby kadry profesorskie Akademii wzmocnić raczej którymś z artystów, umiejących rysować głowy i komponować obrazy. Kurs dotychczasowy w Akademii domaga się gwałtownej reformy.

Obchód Kołłątajowski w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Dnia 14 bm. urządzony tu wczoraj staraniem wiedeńskiego oddziału uniwersytetu lud. im. A. Mickiewicza w sali inżynierów i architektów obchód ku czci Kołłątaja odszczególnił się w szeregu pamiątkowych obchodów polonii wiedeńskiej wielkiem powodzeniem.

Komitet pań przy wiedeńskim oddziele uniwersytetu, skutkiem zabiegów swych kierowniczek pań redaktorowej Goldschelderowej i Klimaszewskiej, potrafił obchodowi nadać nastrój podniosły i wdzięczny zarazem. Po zagajeniu wieczorku przez posła Hipolita Śliwińskiego, prof. dr Michał Janik wygłosił cenny odczyt, malujący historyczne znaczenie działalności Kołłątaja. Artysta opery lwowskiej p. Jan Zoppoth wykonał przepysznym swym barytonem szereg pieśni; pianista Juliusz Wolfson z wysokim artyzmem odtworzył nokturn fis-moll i kilka innych kompozycyj Szopena. Jan Józef Węgrzyn, artysta teatru krakowskiego, oddeklamował z ogromnem powodzeniem „Psalm dobrej woli" i kilka innych utworów. Wdzięczne wrażenie wywarł pieśniarski popis p. Maryi Korab Lebenstein.

Uniwersytetowi ludowemu należy się uznanie za urządzenie tak pięknego obchodu.

Samobójstwo. Na dworcu kolejowym w Aleksandrowie pogranicznym poderznęła sobie gardło brzytwą przedwczoraj w zamiarze samobójczym uczennica akademii sztuk pięknych w Paryżu, panna Aleksandra Przyborowska, rodem z Warszawy. Desperatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala we Włocławku. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 12 stronic. Na str. 5 zamieszczamy „Kronikę literacką", a na str. 7 nowelę H. Lavedana pt. „Roztargnienie".

Doktorat. Dzisiaj w południe odbyła się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego promocya na doktora medycyny p. Ludwika Sojki, z Ludzimierza koło Nowego Targu.

Zmarli.

Dr Witołd Sęk, radca sądu i naczelnik sądu powiatowego w Monasterzyskach, umarł we Lwowie w 37 r. życia.

Józef Śliwiński, towarzysz sztuki drukarskiej, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 25.

Na robotników w Bielsku i Białej. Na ręce komitetu ratunkowego nadesłano: Dyrektor Stein K 10, inżynier M. K 8, inżynier R. K 5, S. K 2, prof. Dziedzic K 5, Sidorowicz z Kołomyi K 10, Redakcya „Nowin" z Krakowa K 21, Maskowski z Lipnika K 2, Zarzecki z Łańcuta K 4, A. Niecałkówna z Łańcuta K 1, Dzierzyński z Kutkowa K 5, notaryusz Karpiński z Bukowska K 10, A. Dobiescy z Wiednia K 12, R. Palmstein ze Lwowa K 15, A. Barnat K 5·50, M. Janowski K 2·20, St. Kafrasa K 1, L. Dobrzańska K 1, St. Dobrzański K 3, W. Kutyński 50 hal., K. Czajka K 1, inżynier Zagórski K 2, inżynier Szapira K 1, urzędnicy podatkowi K 2, A. Mączka 50 hal., — wszyscy ci ofiarodawcy z Rzeszowa; ks. dr Widacki z Wygody K 5, Związek urzędników zakładu ubezpieczenia robotników ze Lwowa K 23·20, F. Łożiński z Wolanki K 20, ks. F. Beigert, Hamburg K 94·62, Feliks Korab Zakopane K 27, „Nowa Reforma", Kraków K 64, Towarzystwo przemysłowe Oświęcim K 5, prof. Wolny, Mielec K 7, A. Hlavaty Dolina K 2, B. Jarosiewicz, Krosno K 5, Adolf Raab, Głogów K 10, ks. Podmokły z Wieprza K 4, J. Hippman Trześń K 50, Kasprzycki ze Lwowa K 20, Jeziernicki z Czerlan K 2, przez redakcyę „Wieńca i Pszczółki" K 8·10, Leopold Szulc ze Lwowa K 4, A. Mikulski Düren z Nadrenii K 5. Razem zebrano dotychczas K 480·62.

Z sumy tej wypłacono robotnikom 20 maja K 146, dnia 21 maja K 99 na zapomogi. Razem wydano K 245, zostaje do rozdania K 235·62.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom i pośrednikom w zbieraniu ofiar ślemy serdeczne „Bóg zapłać" z gorącą prośbą o dalszą możliwie wydatną pomoc, gdyż wobec przeciągania się lokautu i potrzeby rosną.

Imieniem Komitetu ratunkowego
Jan Zamorski.

Składki. Na Dom polski w M. Ostrawie złożyli Celestynowie Czynciełowie 10 K.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie elewa górniczego Stanisława Knoblaucha, adjunktem górniczym w X klasie rangi.

Prezydent galic. dyrekcyi poczt i telegrafów przeniósł oficyała pocztowego Mieczysława Miączyńskiego ze Lwowa do Zakopanego.

Z kalendarza. W sobotę 25 maja: Grzegorza i Urbana pp.; w niedzielę 26 maja: Zesłanie Ducha św. Filipa w.; w poniedziałek 27 maja: Świąteczny. Bedy wdk i Jana.

Wschód słońca dnia 25 maja: o godz. 8 minut 44, zachód o godzinie 7 min. 30; długość dnia godzin 15 min. 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 maja termometr doszedł + od 12·1 do 14·9 Cels.; — barometr wahał się.

Dnia 25 maja o godzinie 7 rano stan barometru 735·5 mm., termometru + 13·4 Cel.; wiatr zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 21·1, najniższa 2·0°. — Ciśnienie powietrza 686. Kierunek wiatru północny.

Prognoza: wiatr halny.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Kolega Crampton".
W niedzielę po południu: „Tamten", wieczór: „Wielki człowiek do małych interesów".
W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Paweł I".
We wtorek: „Kolega Crampton".
We środę: „Pan Jowialski".
We czwartek: „Grube ryby".
W piątek: „Kordyan".
W sobotę: „Porwanie Sabinek".
W niedzielę po południu: „Szklanna góra"; wieczór: „Porwanie Sabinek".

Repertoar teatru w parku krakowskim.

W sobotę: „Przedmiejskie zalecanki".
W niedzielę po południu: „Ułani księcia Józefa"; — wieczór: „Przedmiejskie zalecanki".
W poniedziałek po południu: „Lwów w nocy"; wieczór: „Przedmiejskie zalecanki".
We wtorek: „Przedmiejskie zalecanki".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 7—8: Prof. dr T. Grabowski: Hugo Kołłątaj; od godz. 6—7: A. Doerman: Ubezpieczenie społeczne.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 24 maja. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 524, cieląt 380, owiec i kóz —, nierogacizny 554; razem 1408 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 71·— do 102·—, woły od 84 do 108; krowy od 74·— do 94·—, jałownik od 70·— do 101·—, cielęta od 0·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 102·— do 150·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 168·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 230·— do 374·—, woły z paszy od 300·— do 450·—, krowy od 160·— do 350·—, jałówki od 128·— do 300·—, cielęta od 30·— do 80·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1043 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 168; cieląt i świń 0—; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 38, na eksport za granicę kraju nierogacizny 159.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 24 maja.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 22·70 do 23·50; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·— do 21·40; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 18·40 do 19·60; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 20·— do 21·40; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·40 do 20·90; tatarka od 17·50 do 19·20; groch 21·— do 32·—; fasola od 25·— do 49·—; soczewica od 36·— do 40·—; wyka od 21·50 do 22·—; siano zwyczajne od 8·— do 10·—; koniczyna pastewna od 12·— do 13·—; słoma od 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 68·— do 72·—; kminek holenderski od 82·— 86·—; koniczyna nasienna czerwona od 120·— do 140·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 7·50 do 8·—; jaja za kopę 3·30 do 3·80; masło za 1 kilogram 2·80 do 3·30; ser za 1 kilogram —·60 do —·70; mleko zbierane za 1 litr 0·10 do 0·14; mleko niezbierane —·22 do —·26; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 24 maja.

Tendencya w dalszym ciągu mocna, zaofiarowanie dostateczne, chęć kupna dobra, obroty mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (76/78 kg. od K 11·35 do 11·75; węgierską nową (76/79) od 11·50 do 11·90; żyto dworskie (68/73 kg.) od 10·— do 10·70; żyto targowe od 0·— do 0·—; jęczmień 9·20 do 9·80; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do —·—; owies 9·60 do 10·30; owies na paszę dworski od 0·— do —·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę węgierską nową 0·— do 0·— K.; kukurudzę rosyjską nową 9·20 do 9·70; groch Victoria od 14·— do 16·—; groch zwykły od 10·50 do 11·75; groch pastewny od 9·25 do 9·75; rzepak zimowy od 0·— do 0·—; otręby pszenne od 8·35 do 8·40; otręby żytnie od 8·35 do 8·40; omiecicę od 8·50 do 8·90; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki stołowe od 3·50 do 4·—; ziemiaki gorzelniane od 0·— do 0·—; rzepak od —·— do —·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Ceny bydła rogatego w Wiedniu. (Komunikat galic. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego, l. 7.)

Ceny na targu wiedeńskim dnia 20 bm. w koronach za 100 kg. żywej wagi. Spęd 4835, z tego wołów tucznych 3831, chudych 463, galicyjskich 441, organizacye nadesłały 100.

Ceny wołów tuczonych 84 do 114, galicyjskich 88 do 112, buhajów 92 do 104, krów 70 do 94, bydło chude 56 do 75, niesprzedanych pozostało 165. W porównaniu ze spędem zeszłotygodniowym był spęd dnia 20 bm. o 897 sztuk mniejszy. Ceny w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi: wołów tucznych o 2—4 K wyższe, wołów galicyjskich o 2 K wyższe, buhajów o 4 K wyższe, krów równe, bydła chudego o 6 K wyższe.

Ceny nierogacizny w Wiedniu. (Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego, l. 7.)

Ceny na targu wiedeńskim 21 bm. w koronach za 100 klg. żywej wagi. Spęd ogółem 16.918, z tego młodych 12.237, tłustych 4681. Organizacye nadesłały 537, z tego galic. Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 239 sztuk.

Ceny: wybrakowane 90—110, lekkie 110—122, ciężkie 128—140.

Ceny nierogacizny na targu wiedeńskim były w porównaniu z targiem przetygodniowym w wybrakowanych sortach o 10 hal. wyższe, w lekkich sortach o 4 hal. wyższe, w ciężkich o 6 hal. wyższe za 1 kg. żywej wagi. Spęd w porównaniu ze spędem zeszłotygodniowym był o 1430 sztuk mniejszy, a mianowicie było 731 sztuk młodych mniej i 699 sztuk tłustych mniej.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 maja.

Wiec oświatowy we Lwowie. W niedzielę 2 czerwca odbędzie się w sali ratuszowej we Lwowie wiec oświatowy z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie (prof. Pawlewski); 2) Reforma szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich w Galicyi (referent p. Zubczewski); 3) Nowoczesny typ szkoły średniej (referenci dr Michał Janik, dyrektor Jan Niemiec i profesor Stanisław Lewicki); 4) Szkoły zawodowe (referenci inżynier Weber i inżynier Zygmunt Płatowski); 5) Zawodowe postulaty nauczycielstwa ludowego (referent p. Julian Smulikowski); 6) Wyzwolenie szkolnictwa z pod wpływów władzy politycznej (referent poseł Lisiewicz).

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie się w dniach 28 i 29 b. m., każdym razem o godzinie 9 przed południem w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę po południu: „Madame Sans Gêne"; wieczór: „Biedna dziewczyna".
W poniedziałek po południu: „Halka"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
We wtorek: „Piękna Helena".
We środę: „W gołębniku".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Wisły"** nra 7 i 8 zalecają się urozmaiconą treścią i wytwornemi illustracyami. W obu zeszytach tego wykwintnego tygodnika prócz dalszego ciągu powieści Wierzbińskiego „Małżeństwo na próbę", znajdujemy między innemi następujące artykuły: dra L. Caro „Istota narodowości". August Strindberg profil literacki z portretem artysty. Heleny Filochowskiej „Akacye kwitną" (nowela). Dra Fr. Bylickiego „Nowa książka o Wagnerze". Poezye Fr. Turka i prof. Kosińskiego. Zeszyty zamykają, jak zwykle, aktualne, pełne werwy „Luźne kartki" K. Bartoszewicza i obfity dział sprawozdań z literatury teatru i sztuk pięknych we wszystkich dziedzinach. W dziale illustracyjnym utwory Witolda Rzegocińskiego, L. Stasiaka, Al. Kotsisa, T. Axentowicza, W. Wodzinowskiego. Najbliższy numer „Wisły" poświęcony będzie Jackowi Malczewskiemu.

— **Tygodnika mód i powieści,** pisma tygodniowego ilustrowanego dla kobiet numer ostatni zawiera: L. Kotarbińskiej: „Sen matki", H. Duninównej „Nieśmiałość", J. Narewskiej „Szczęście w małżeństwie", „Letniska współdzielcze za granicą", „Towarzystwo ochrony kobiet". „Prawo wyborcze kobiet w Dumie". Bogato ilustrowany dział mód i robót ręcznych. Dalsze ciągi powieści Wł. Perzyńskiego „Łut szczęścia" i M. Crawforda „Róża wczorajsza". Przepisy gospodarskie i kosmetyczne.

— **„Przyjaciela Dzieci",** pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, ostatni numer zawiera: W. Haberkantównej pogadanka naukowa: „Cmentarzyska leśne", H. Bojarskiej „Legendy i podania", M. Bogusławskiej „Bohaterki Sienkiewicza", M. Kaczkowskiej „Zielone świątki". Dalsze ciągi powieści. W. Gąsiorowskiego „Dobosz Woltyżerów" i Kapitana Danritt „Robinson na dnie morza". W świątku dziecięcym zamieszczone są bajki, powiastki i wierszyki H. Bojarskiej, J. Porazińskiej, M. Bobińskiej, B. Kowalskiej i M. Szeligi. Liczne ilustracye zdobią numer.

Głosy publiczne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 25 maja.

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem ministra Heinolda. Omawiano sprawy bieżące, między temi sprawę uniwersytetu ruskiego. W sprawie tej odbyły się wczoraj rokowania z prezesem Koła polskiego, dr Leo, który wczoraj odwiedził także prezydenta ministrów hr. Stuergkha.

Sprawa ograniczeń kredytowych.

Czerniowce. Tutejsza Izba handlowa wystosowała do ministerstwa skarbu podanie, aby utrzymano dotychczasową politykę kredy-

tową, albo, aby przyznano sześcio-miesięczny okres przejściowy, z powodu mowy generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego Prangera w sprawie ograniczeń kredytowych. Ministerstwo przysłało Izbie w odpowiedzi notę, w której donosi, że z wywodów generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego Prangera, wygłoszonych na posiedzeniu Rady generalnej w dniu 28 marca br. wynika, iż ze strony kierownictwa Banku nie wydano żadnych zarządzeń w sprawie ograniczenia kredytu. Bank jednak musi starać się zawsze o jaknajwiększą ruchomość swojego portfelu wekslowego i dlatego nie może przyjmować do portfelu weksli, które prawdopodobnie wymagałyby dłuższego kredytu, a wskutek tego nie nadawałyby się na podstawę dla instytucyi, wydającej noty państwowe. Zresztą nie nastąpiły żadne ograniczenia kredytowe, albowiem suma weksli, znajdujących się obecnie w portfelu, jest większa, niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

Podróże dra Bilińskiego.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu Biliński wyjeżdża 5 czerwca do Bośni i zatrzyma się 14 dni w Sarajewie. Minister zwiedzi także szereg innych miejscowości i Hercegowinie.

O spalenie portretu carskiego.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że nacyonaliści wnieśli w Dumie interpelacyę do ministra spraw zagranicznych z powodu spalenia portretu cara i następcy tronu w czasie ostatnich demonstracyj we Lwowie w obecności policyi.

Anglia i Niemcy.

Berlin. Dzienniki donoszą, że w Berlinie odbędzie się konferencya między nowym ambasadorem niemieckim w Londynie Marschalem a ministrem wojny Haldanem.

Włosi przeciw kongresowi.

Rzym. Dzienniki oświadczają, że Włosi nie zgodzą się na proponowaną przez mocarstwa myśl zwołania kongresu dla załatwienia konfliktu włosko-tureckiego. Włosi powołują się tu na Austryę, która również nie chciała się zgodzić na zwołanie kongresu w sprawie bośniackiej.

Wydalanie Włochów.

Konstantynopol. Ze Smyrny wydalono dotąd 4000 Włochów. Inni wydaleni nie mogli dotąd wyjechać z powodu braku okrętów.

Obrona Smyrny.

Medyolan. „Corriere de la Sera" donosi ze Smyrny, że miasto jest bronione przez 60 armat. Oczekują, że z wnętrza kraju przybędą w najbliższych dniach znaczne posiłki. Obecnie załoga w Smyrnie liczy 25.000 ludzi.

Nowy strajk w Anglii.

Londyn. Strajk robotników transportowych rozszerza się. Z powodu niemożliwości dowozu, brak środków żywności. Handel zagraniczny, a zwłaszcza eksport austryacki, cierpi wiele z tego powodu.

Skarga na metropolitę.

Petersburg. „Now. Wrem." drukuje skargę Łotyszów do papieża na ks. metropolitę Kluczyńskiego, który, ich zdaniem, nie chce mianować księży Łotyszów i przez to nie zaspakaja duchowych potrzeb narodu łotewskiego. Autorowie skargi proszą papieża o pozwolenie pociągnięcia ks. metropolity do odpowiedzialności przed rosyjskim koronnym sądem za jego działalność antipaństwową.

Proces Macocha.

Warszawa. Proces Macocha i towarzyszy odbędzie się w drugiej instancyi w końcu czerwca w Piotrkowie, dokąd wyjedzie komitet warszawskiej Izby sądowej.

Nowy sułtan Marokański.

Londyn. „Morning Post" donosi, że na południu Maroka w Tarudant szczepy Atlasu proklamowały Mulej el Hiba nowym sułtanem marokańskim. Mulej el Hiba chce ogłosić Marakesz stolicą. Tarudant jest bardzo silnie zaludnioną oazą na południu Maroka.

Hojny dar.

Londyn. Z Melbourne donoszą, że wdowa po milionerze Rusel Fall, który zrobił ogromny majątek na kopalniach złota, zapisała 25 milionów koron na budowę szkół w Australii.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 maja.

Powtórna burza z piorunami i niepamiętną ulewą nawiedziła Kraków około g. 1 w południe. Z nieba lały się formalnie strumienie wody. Przez niektóre ulice niepodobna przejść. W biurach pozapalano światła z powodu panujących ciemności.

Wycieczki świąteczne do Krakowa. Dzisiaj, w przeddzień Zielonych Świątek, przybyło do Krakowa kilka wycieczek z różnych stron kraju. Wycieczki zwiedzają Kraków i jego zabytki, chociaż pogoda nie dopisuje. Między innemi przybyły już i mają przybyć dziś po południu lub jutro rano wycieczki uczniów gimnazyalnych ze Stanisławowa (26 czniów), z Łańcuta 20 kilku uczniów gimn., 80 uczniów szkoły realnej z Krosna, 30 uczenic gimnazyum żeńskiego z Przemyśla, szkoła ludowa z Olkusza, 50 górali z Mszany Dolnej z ks. Deczem na czele. Nadto ma przybyć 30 dzieci szkolnych z Orłowej na Śląsku i dwie wycieczki z Górnego Śląska. Wszystkiemi temi wycieczkami zajmuje się akademickie Koło T. S. L., które ma wyszkolonych przewodników. Dla przewodników tych urządza znany historyk sztuki p. Żmigrodzki bezpłatne kursa o Krakowie.

Porządki na poczcie. Z miasta dochodzą nas liczne skargi na dziwne stosunki, panujące w urzędzie pocztowym na Podwalu. W urzędzie tym, w którym przez cały dzień panuje ogromnie ożywiony ruch, wskutek osławionego austryackiego „sparsystemu" umieszczono w jednym okienku sprzedaż marek, przyjmowanie listów poleconych i telegramów. Skutki tego zarządzenia dają się bardzo dotkliwie odczuwać publiczności, zwłaszcza w czasie od godz. 5 do 6 wieczorem, kiedyto zazwyczaj panuje największy ruch. Do okienka tłoczy się na raz po kilkadziesiąt osób z listami poleconemi, z telegramami lub po marki. Przyjmowanie listów poleconych, których jedna osoba przynosi czasem kilkadziesiąt, zajmuje jedynemu urzędnikowi, funkcyonującemu przy tem okienku cały czas, tak, że nie jest on w stanie obsłużyć czekającej na swoją kolej publiczności. Na te stosunki zwracamy uwagę inspektoratu pocztowego.

Wyrodny syn. Dzisiaj rano rozeszła się po Krakowie pogłoska, jakoby w Olszy dokonano w nocy jakiegoś morderstwa. Według zasięgniętych na miejscu informacyj, sprawa przedstawia się następująco: W jednym z domów w Olszy mieszka przeszło 50-letnia wdowa Anna Sobierajowa, handlarka drobiu i jarzyn, wraz ze swym 24-letnim synem Janem. Ten syn właśnie miewa często pod wpływem alkoholu dobre humory. Wczoraj pod wieczór wrócił do domu podobno w niezbyt trzeźwym stanie i chciał sobie urządzić lukullusową ucztę. Upatrzył sobie tłustą kurę, wyostrzył nóż kuchenny i chciał ją zarznąć. Matka ze względów oszczędnościowych i ze względu na piątek, stanęła w obronie kury i nie pozwoliła jej zarznąć. Wywiązała się ostra kłótnia, w czasie której wyrodny syn rzucił się z nożem na matkę i zadał jej dość głęboką ranę w prawą stronę klatki piersiowej. Sobierajowa upadła na podłogę bez przytomności. Zawezwany późnym wieczorem lekarz dr Laberscheck opatrzył ranę i zostawił Sobierajową opiece domowej. Syna jej aresztowała żandarmerya i odstawiła do aresztów śledczych w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu
Henrykowi Gottliebowi
profesorowi rachunkowości państwowej, kasowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, koresp. handl., zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej 68, telefon 1137 — pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć podziękowanie za sumienne przygotowanie nas **po 8 miesiącach** do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, który z bardzo dobrym postępem zdaliśmy w c. k. Namiestnictwie we Lwowie.

Bajorska, Łabówna, Hojarczykówna, Miałovich, Krzyżanowska, Micheń, Kruczek, Leśniak, Zabdyr, Makotin, Czarnotówna, Wessely Hubert, Dominik, Łaś, Dobranowski, Dobrodzicka, Wiejowska, Adlerówna, Cieślówna, Zegartowski, Kozłowski, Kluger Michał, Bobrówna, Skodzicka, Charlewska, Leśniakówna.

Zakład przygotowawczy Wielmożnego Pana Henryka Gottlieba polecamy P. T. Publiczności najgoręcej. 4715

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 25 maja 1912, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-pro. Listy zast. prem. Ban hipot. 110·— —, 4½-pro. Listy zast. Banku hip. 97· 98·25. 4-pro. Listy zast. Banku hip. 91·— 91·50. 4½-Listy zastawne Banku krajowego 98·25 99·—. 4-pro. Listy zast. Banku kraj. 91·50 92·50. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 97·50 98·50. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 94·50 95·50. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56 letnie 89·75 90·75. 4½-pro. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 98·50 99·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-pro. Galic. obligacye propinacyjne 97·50 98·50 4-pro. Pożyczka kraj. z 1893 r. 89·75 91·75. 4-pro. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 92·— 93·—. 4-pro. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 89·50 90·50. 4½-pro. Obligacye komunalne Banku kraj. 97·75 98·25. 4-pro. Obligacye kolejowe 87·— 88·—.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 705·— 710.— Banku Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 425·— 430·—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 540·— 545.—

V. Publiczne zapisy długu: 4⅖-pro. wspólna renta pap. 91·75 92·25. 4⅖-pro. wspólna renta srebrna 91·75 92·25. 4-pro. renta koronowa austr. 89·— 89·50. 4-pro. renta koronowa węgierska 88·75 89·25. 4-pro. renta austryacka w złocie 113·25 113·75. 4-pro. renta węgierska w złocie 109·50 110·—.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 25 maja. (Giełda południowa).

Marki 117·97. Renta majowa 89·35. Renta koronowa węgierska 89·20. Akcye austr. zakł. kred. 639·—. Akcye węg. zakł. kred. 835·50. Akcye Anglobanku 328·50. Akcye Unionbanku 610·50. Akcye Bankvereinu 531·— Akcye Landerbanku 530·—. Akcye kolei państwowych 783·—. Lombardy 104·25. Akcye fabryki broni 948·50 Akcye tytoniowe 0·—·—. Alpiny 975·—. Rima-Muranyi 762·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego 3142·—. Losy tureckie 243·—. Ruble 254·50. Skoda 727·—. 4½ proc Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 25 maja. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·75. Tow dyskontowe 184 75

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 25 maja.

4-procentowa renta rosyjska 90·30 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·40 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·25 rb.; 5-proc listy miasta Warszawy 92·85 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 92·50 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·05 rub.; 4½-pro. listy łódzkie 86·30 rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 423·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 418·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 486·50 rb.; Cukrownie 310·— rb.; Starachowice 275·— rb.; Lilpop 128·— rub; Rudzki 130·—; Rudzki nowe 130·— rb.; Zawiercie 275·— rb.; Żyrardów 292·50 rb.; Putiłów 161·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·37.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 maja. — Targ zbożowy.

Pszenica na maj 11·88 do 11·89; pszenica na październik 11·48 do 11·49; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik od 9·60 do 9·61; owies na maj od 0·— do —·—; owies na październik 9·20 do 9·21; kukurudza na maj 8·91 do 8·92; kukurudza na lipiec 9·06 do 9·07; kukurudza na sierpień 9·10 do 9·11; rzepak na sierpień 18·— do 18·10.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Kronika literacka.

— **Marya Rafałowiczówna** „Ze studyów nad Henrykiem Ibsenem dramaturgiem". Warszawa 1912. Księgarnia powszechna

Autorka zamierzyła w swej pracy ogarnąć całość twórczości Ibsena — zadanie niewątpliwie większe od sił — i środków, jakie w tej książce wykazała. W całości studyum jest interesujące, czasami uderza trafnem ujęciem pewnych momentów Ibsenowskiej filiozofii społecznej. Pewne niedociągnięcia są wynikiem niezupełnie odpowiedniej metody krytycznej i stanowiska, jakie autorka wobec twórczości dramatycznej wielkiego Norwega zajęła.

W szeregu rozdziałów, zatytułowanych: Ibsen-historya, Ibsen-socyolog, Ibsen a rodzina, Kobieta w dramacie Ibsena, Religia Ibsena, Artyzm Ibsena — autorka ogląda twórczość Ibsena z różnych stron i punktów widzenia, z poszczególnych jednak wyników nie dochodząc do syntetycznego ujęcia całokształtu. Przedewszystkiem już operowanie takimi terminami, jak Ibsen-historyk-socyolog — wprowadza pewne pomięszanie pojęć. Ibsen uczonym socyologiem ani historykiem nie był — jak nie jest to w ogóle zadaniem artysty — i co najwyżej można na sposobie przedstawiania przez niego stosunków społecznych i historycznych wydarzeń obserwować wpływ panujących w danym okresie cudzych teoryj naukowych. Następnie rozpatrywanie twórczości tak wybitnego indywidualisty, dla którego najwyższym prawem i przykazaniem był pełny rozwój jednostki wbrew społeczeństwu, który w pierwszym rzędzie odtwarzał psychologię oddzielnego indywiduum-człowieka, jest pewnem przeoczeniem.

Zresztą autorka jest do pewnego stopnia w swem tak pojętem studyum konsekwentna. Już we wstępie, w krótkim, lecz doskonale ujętym zarysie ewolucyi pojęć we wszystkich dziedzinach życia i myśli ludzkiej, jakiej dokonał wiek XIX spadkobierca Wielkiej Rewolucyi — Ibsen zapowiedziany jest jako dziecko wieku, wyraziciel dążeń i zwątpień pokolenia wyszłego z tej ewolucyi. Odpowiednio do tego dalej jest przedstawiony. I tu właśnie tkwi to zasadnicze przesunięcie punktu ciężkości badania. Ibsen jako apostoł idei społecznych nie jest bynajmniej twórcą ani prorokiem międzynarodowym. Odbicie wszystkich kierunków myśli społecznej w jego utworach znajdujemy tylko na tle i w odniesieniu do stosunków i przejawów życia zbiorowego jego norweskiej ojczyzny. Prawda zaś psychologiczna, tkwiąca w charakterach jego bohaterów, która ich czyni zrozumiałymi dla wszystkich, ma swe źródło w jego odczuwaniu i znajomości psychologii indywidualnej jednostki

Zapomnienie tego momentu rasowego, w jego twórczości odgrywającego rolę niezmiernie doniosłą, jest wynikiem określonego wyżej sposobu postawienia problematu ibsenowskiego, zarówno jak zapoznanie Ibsena idywidualisty, człowieka nieprzemijającego

Jeżeli jednak pominiemy tę jednostronność metody, to książka p. Rafałowiczówny już dzięki samemu faktowi swego ukazania się w okresie pod tym względem dość jałowym, powagę i wysokiemu tonowi traktowania swego zadania, nierzadkiem świetnym błyskom głębszej krytycznej myśli — musi być uznana za zjawisko w naszej literaturze pożądane

— **A. Strindberg:** „Miłość a ceny na zboże". Kraków, nakładem księgarni K. Kwaśniewskiego Z portretem autora. 1912.

Świeżo zmarłego pisarza szwedzkiego zbiór nowel satyrycznych, tytuł niosący od pierwszego zawartego w nim utworu, wydany został teraz właśnie, aczkolwiek bez intencyi, bardzo aktualnie. Zebrane tu nowele znakomicie charakteryzują talent i rodzaj twórczości Strindberga. Pełne są one zgryźliwej ironii, satyry ostrej i rozpętanej, a w tem rozpętaniu niecofającej się przed żadną uznaną świętością i żadnym uznanym autorytetem. Zwłaszcza „byk święty", z drastycznym realizmem komentujący genezę cudowności i nie cofającą się nawet przed absurdem potrzebą wiary u tłumu, jest jaskrawą ilustracyą do starego spostrzeżenia: „mundus vult decipi...", i śmiało mógłby poczestne zająć miejsce w szeregu znanych Multatuli'ego „historyj o autorytecie". Reszta nowel, to przeważnie melancholijno-ironiczne rozpatrywanie dziejów miłości i życia par kochających się niegdyś wiosennie, a obecnie będących już w jesieni życia zarówno jak miłości — w skrócie w tył, który zgęszcza barwy ciemne i etapy przeżyć wraz z ich treścią bogatą czyni niemal niewidzialnymi, ukazując tylko rezultaty znikome i zwiędłe niejako, z perspektywą starości bezradosnej i bliskiego już końca. Cały zbiorek nowel tu zawartych, to ostry zgrzyt pesymistycznej ironii na tle konstrastu pomiędzy finansową prozą życia i jego wymagań, a miłosnemi iluzyami i beztroską nowożeńców. Kończąc tomik niespodziewanie optymistycznym akordem „Róże z Nordaskiög" to znowu formalny pełen entuzyazmu i radości życia hymn na cześć dziecka, jako celu i uwieńczenia małżeństwa, zakładu nieśmiertelności gatunku — dla dwojga zakochanych, którzy na dnie puharu miłości czują już gorzki posmak osadu, nudy i przesytu — obietnica odrodzenia w nowem, nowe piękno i nową radość niosącem istnieniu. Przekład, aczkolwiek dokonany prawdopodobnie nie z oryginałów, czyta się gładko i wolny jest od grubszych usterek językowych.

— **Erazm Majewski:** „Teorya człowieka i cywilizacyi". Warszawa. Nakład księgarni E. Wende i Ska. — Książka niniejsza jest drugą częścią poważnej pracy p. t. „Nauka o cywilizacyi". Rozległa jej treść obraca się około najdonioślejszych zagadnień socyologicznych, filozoficznych i biologicznych. Autor poddaje rozbiorowi istotę człowieka i społeczeństwa, wyznacza mowie rolę niezmiernie doniosłą i przeprowadza paralelę pomiędzy życiem komórki i organizmu a życiem cywilizacyi. Dzieło nawskroś oryginalne i niezmiernie w treść bogate, jako owoc niemałych trudów i szerokiej wiedzy zaliczyć trzeba do zjawisk niepowszednich na naszej niwie naukowej.

— **Daniel Zgliński.** Wszechmoc wyobraźni twórczej. Idee odległej przyszłości. Studyum. Kraków. 1911. Księgarnia literacka K. Kwaśniewskiego.

Z dziedziny pracy twórczej w sferze piękna literackiego utalentowany dramaturg, autor „Jakóba Warka", myśl swą przeniósł w sferę dociekań filozoficznych, których owoc złożył w książce wyżej cytowanej. Już z pierwszych jej kart wychyla się oblicze poważnego myśliciela, rozporządzającego ogromnym zasobem kultury umysłowej, zrównoważonego, [illegible] który ostatnie dorobki wiedzy filozoficznej [illegible] w sposób teoretyczny [illegible] współczesnego. Przetrawienie systemów filozoficznych i poglądów Schoppenhauera, Nietzschego, Hartmanna, Marksa, doprowadziło p. Zglińskiego do ciekawych redukcyj, w których autor [illegible] historyczne momenty [illegible] zarys teoryi [illegible] brutalnych namiętności i popędów ludzkich, tamujących rozwój twórczej wyobraźni [illegible] przyszłość ludzkości. Książka p. Zglińskiego, [illegible] filozoficznych [illegible] zbiór [illegible] sięgających [illegible] kwestye [illegible].

— **„Museion"** wychodzący w Krakowie pod redakcyą L. H. Morstina w zeszycie za maj zawiera: „Stefano Arteaga i Ryszard Wagner, jako teoretycy dramatu muzycznego" przez Zdzisława Jachimeckiego; „Poza romansem panny Opolskiej" (dok.) studyum literackie Adama Grzymały Siedleckiego; Omara Khayama „Namiot życia" w przekładzie Fr. Ksawerego Pusłowskiego; „Żeglarze" (dok.) M. K. Rostworowskiego; Studya estetyczne (IV. Podstawy indywidualizacji formy) przez Edwarda Leszczyńskiego. Dopełniają treści numeru: kronika, książki, przegląd historyczny przez K. M. Morawskiego.

— **Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości żydów w Polsce.** W Warszawie zaczęło wychodzić nowe czasopismo naukowe pod powyższym tytułem, mające na celu gromadzenie materyałów do historyi żydów w Polsce. Pierwszy zeszyt, który w tych dniach opuścił prasę, zawiera następujące prace

Słowo wstępne. Prof. Szymon Askenazy „W dobie Księstwa Warszawskiego". Dr. T. Modelski „Góry Jud i Septimo". Dr M. Weissberg „Literatura nowohebrajska". Henryk Mościcki „Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II". Rafał Kempner „Agonia kahału". D. K. „Sir Moses Montefiore w Warszawie". Nadto: Miscellanea, dodatek i liczne illustracye. Redaktorem i wydawcą pisma jest p. Rafał Kempner, sekretarzem redakcyi p. D. Kandel

— **W. Jasiewicz:** „Podręcznik do nauki języka niemieckiego w seminaryach nauczycielskich". Kraków 1912. Cena 2 K 60 h.

Podręcznik niniejszy ukazuje się w chwili bardzo odpowiedniej, kiedy c. k. Rada szkolna zajęła się podręcznikami w zakładach dotychczas pod tym względem zupełnie zaniedbanych, t. j. seminaryach. Książka napisana dobrze i płynąca z doświadczenia pedagogicznego, przeznaczona jest wyłącznie dla nauczycieli.

Podział książki jest taki sam, jaki spotykamy we wszystkich wybitniejszych gramatykach dzisiejszych, ale to, co w innych tworzy nieraz trudny materyał definicyjny, w książce Jasiewicza wyłożone zostało przystępnie i tak jasno, że śmiało podręcznik zalecić można i samoukom, niemogącym korzystać z ustnych uwag nauczyciela. P. Jasiewicz potrafił uwagi, jakie podaje w praktyce uczniom z dobrym skutkiem, włożyć w gramatykę teoretyczną i połączyć należycie jedno z drugiem. Liczne przykłady, zaczerpnięte z literatury niemieckiej, literatury i historyi polskiej, uderzają swą religijno-etyczną i patryotyczną stroną. Z tego względu Rada szkolna zaliczyła ten podręcznik w poczet książek szkolnych, mogących być używanemi w seminaryach

— **„Miesiąc illustrowany".** Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Warszawie miesięcznik, wzorujący się na francuskich i angielskich pismach, jak *„Je sais tout"* lub *„Pall Mall"*. Tak samo jak te pisma daje przegląd ważniejszych spraw chwili, wynalazków, wypadków, ma jednak tę wyższość, że więcej od nich nacisku kładzie na część literacką. W I zeszycie są poezye Miltona w tłómaczeniu Nawrockiego, dalej Konopnickiej, Glińskiego, Gomulickiego, Nowaczyńskiego satyry, nowele Umińskiego i Bogdańskiego, następnie poważny artykuł o kwestyi ruskiej w Galicyi pióra p. Biegi. Dział illustracyjny jest bardzo bogaty. Cena zeszytu wynosi 1 kor. 25 hal

— **„Wiedza i postęp".** 10-ty numer tego czasopisma z dnia 1 maja zawiera: St. Leonhardt, „Stosunek Goethego do Polski"; K. Patsch, „Bośnia i Hercegowina w czasach rzymskich"; J. Stach: „Niewolnictwo w społeczeństwie mrówczem"; Rozmaitości; Zegadłowicz, „Zdobycze światła w malarstwie". Pytania i odpowiedzi z zakresu obserwacyi przyrody

W spisie treści numeru następnego, który się ukazał 15 maja, znajdujemy nowe, bardzo interesujące tematy, jak o kanałach, spławach, o życiu w pustyni, klimacie w epokach geologicznych i omówienie nowego dzieła Nansena o historyi odkryć na północy, które będzie illustrowane

Wogóle piękne illustracye pisma przyczyniają się bardzo do korzystnego wrażenia. Rada szkolna we Lwowie poleciła je jak najgoręcej do prenumerowania dla bibliotek nauczycielskich, jakoteż dla czytelń i bibliotek uczniowskich.

— **„Świat Słowiański"** zeszyt na maj rozpoczyna artykuł Edm. Kołodziejczyka p. t. „Słowianofilstwo Emigracyi Wielkiej (1830—1863 r.)"; następuje dokończenie szkicu politycznego Jana Grzegorzewskiego „Siedmiomiesięczna walka o samoistność Bułgaryi", dalej artykuł Stefana Radicza „Zadrugi wiejskie w Chorwacyi". W rubrykach stałych: przegląd prasy ruskiej, czeskiej, słowieńskiej, chorwackiej, serbskiej; recenzye i sprawozdania z dzieł, oraz kronika słowiańska.

— **„Meduza" L. Różyckiego.** Przez wtorek i środę bawił w Krakowie znany kompozytor Ludomir Różycki, który tutaj zjechał z pierwszym dyrygentem opery warszawskiej, maestrem Cimini. Jak donosiliśmy, warszawski teatr wielki przyjął do wystawienia operę Różyckiego do słów Cezarego Jellenty p. t. „Meduza", przeznaczając ją na otwarcie przyszłego sezonu. Opera była też przedmiotem konferencyi obu muzyków. Szczupłe grono osób ze świata muzycznego, które miało sposobność słyszenia ustępów, przegrywanych przez Różyckiego, było pod silnem wrażeniem dzieła oryginalnego i pełnego talentu.

Tekst opiera się na legendzie osnutej około obrazu Leonarda da Vinci „Meduza", na widok którego podobnie jak na widok mitologicznej meduzy, ludzie kamienieli z przerażenia. W obrazie miał Leonardo przez zemstę uwiecznić rysy kobiety, która wzgardziła jego miłością. Efektowne libretto było wdzięcznem zadaniem dla kompozytora. Muzyka „Meduzy" nawskroś nowoczesna odznacza się wybitnemi zaletami melodyjności i bezwątpienia zdobędzie duże powodzenie. Różycki znalazł dla każdej sytuacyi dramatycznej nader szczęśliwy wyraz muzyczny i umiał całości nadać gorący koloryt renesansowy. Opera warszawska ma wystawić „Meduzę" z dużym sumptem. Główne partye kobiece wykonają pp. Wohlówna i Lachowska, Leonarda śpiewać będzie najznakomitszy obecnie tenor polski Ignacy Dygas. Premiera ma odbyć się w ostatnich dniach wrzesnia.

— **Nowe książki:**

Maryan Zdziechowski: „Wizya Krasińskiego". Ze studyów nad literaturą i filozofią polską. Kraków 1912. S. A. Krzyżanowski.

Helena Orsza: „Rozwój społeczny polski". (Encyklopedya ludowa 10). Kraków. Nakładem Tow wyd. Encyklopedyi ludowej.

Władysław Jagniatkowski: „Na brzegach Senegalu" Z przygód polskich na obczyźnie. 2 t. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych").

Ignacy Hermann: „Teść Kondelik i zięć Wejwara". Drobne przygody z życia porządnej rodziny praskiej. Z czeskiego przełożyła K. Uhlenfeld. 3 części. Warszawa. 1 r. 20 k. („Biblioteka dzieł wyborowych")

Franciszek Kruczkowski: „Golgota". Dramat w 3 aktach z prologiem. Lwów 1912.

Dr Tad. Szydłowski: „W obronie śródmieścia Krakowa, jego starodawnego i średniowiecznego charakteru". Kraków. Gebethner i Ska

Josef Kufner: „Veda či bachora?" Poberky k' otazce slovanskeho davnoveku. Praha F. Topič. 1911

Arystofanes: „Rycerze". Przełożył i opracował Bogusław Butrymowicz. Brody. Nakładem F. Westa. 60 hal.

Jan Czubek: Katalog rękopisów Akademii umiejętności w Krakowie. Dodatek I. Kraków. 1912. Nakładem Akademii

Konst. Srokowski: „Teorye neoirredentyzmu polskiego" (Odbitka z „Nowej Reformy"). Kraków. 1912. Gebethner i Ska. Str. 48.

HENRYK LAVEDAN.

Roztargnienie.

— Pragniecie państwo wiedzieć — odparł baron Malten — dlaczego nie chcę usiąść z wami do kart? Zaraz wam to opowiem.

Baron Malten jest to mężczyzna, doskonale dźwigający swoją pięćdziesiątkę, wysoki, rasowy, o regularnych rysach twarzy, niesłychanie wytwornie ubrany, o obejściu uprzedzająco-chłodnem, zrównoważony i spokojny. Wyczuwa się, że wszystko w nim jest w porządku, jak w szafie flamandzkiej. Umysł jego jest równie powolny, jak sposób mówienia. Dużo wie, lecz potrzebuje pewnego czasu, by wiadomości swe sformułować i wypowiedzieć. Gdyby żółwie mogły mówić, robiłyby to w ten sam sposób, jak Malten. Zachowuje się nadzwyczaj „correct“, gestykulując umiarkowanie, uśmiecha się nader rzadko, prawie wcale. Był dawniej kapitanem kawaleryi w armii austryackiej, lecz rana, jaką otrzymał w bitwie pod Sadową, zmusiła go do wystąpienia ze służby wojskowej; z czasem rana się zagoiła, zostało mu wszakże lekkie utykanie na lewą nogę, co zresztą nie jest pozbawione specyalnego wdzięku. Znajomi barona wiedzą, że jest on bogaty i dumny, więc go zapraszają na polowania, on zaś przyjmuje to z godnością, a ponieważ jest doskonale wychowany, małomówny, umie dobrze słuchać, każdy widzi w nim umysł wyższy i znajduje go bardzo miłym w stosunkach towarzyskich.

A teraz, kiedy poznaliście go o tyle o ile, posłuchajcie jego opowiadania.

— Jest to historya — powiedział — bardzo zwykła, wcale nie zajmująca. Wiedzcież: oszukałem w kartach...

Po tych słowach wszyscy zaczęli po sobie spoglądać: panie, panowie, dwaj lokaje, zbierający na tace filiżanki po kawie. Malten skonstatował nasze osłupienie, zlekka pochylił swą wspaniałą głowę i powtórzył:

— Tak, ja, Malten.

Poczem usadowiwszy się wygodnie w fotelu, wysunąwszy na dywan zwykłym ruchem swoją krótszą nogę, tę z pod Sadowy, ciągnął dalej w te słowa, zwolna, z mądrą rozwagą, rozważną umysłu krótkowzrocznego, którego myśli idą krok za krokiem.

Dwadzieścia pięć lat temu byłem bardzo młodym małżonkiem, bardzo młodym podporucznikiem, bardzo młodym pod mnóstwem względów. Od tej pory postarzałem. Moja biedna, młodziutka żona umarła, a życie moje zmieniło się nie do poznania. Egzystuję już tylko z prostego przyzwyczajenia, byle żyć. W czasie, do którego odnosi się moje opowiadanie, mieszkaliśmy z żoną, naturalnie, w Wiedniu i zajmowaliśmy milutki domek na przedmieściu Hernals.

Wieczorem, gdy pogoda była ładna, wychodziliśmy na spacer i kroczyliśmy przez Elisabethbrücke, a osiem bronzowych figur, ozdabiających most, widziało nas więcej, niż tysiąc razy idących powoli, pod rękę. Rozmawialiśmy. Ona drżała na myśl o wojnie, ja jej pragnąłem. Sprzeczaliśmy się. Dziwiliśmy się, dlaczegośmy się pobrali, czemu ona nie wyszła za innego, ja zaś nie poślubiłem innej. A kończyło się to zawsze planami cichego, spokojnego szczęścia. Czasami nie zgadzaliśmy się w zapatrywaniach na wychowanie dzieci, których nie mieliśmy jeszcze. Ale gdy czas był brzydki, zostawaliśmy w domu. Po obiedzie sprzątano ze stołu, przynoszono lampę i zasiadaliśmy do zabawy. Nie było dla nas przyjemniejszej rozrywki, jak gra w „écarté“. Oboje byliśmy jednakowemi graczami, obaje bardzo lichemi. Gdy przegrywałem, zaczynałem krzyczeć, wymyślać, wpadałem, jednem słowem, w furyę. Gdy ona przegrywała, milczała, lecz jej nosek wydłużał się, wargi drżały z tłumionego gniewu i domyślałem się, że czuje się również nieszczęśliwą, milcząc, jak ja, unosząc się.

Pewnego dnia doszło do sceny tak przykrej, że postanowiliśmy stanowczo grać tak jak dzieci, tylko w zapałki; i wówczas, by ją rozweselić, zacząłem oszukiwać z czystem sercem, zupełnie jawnie. Ona robiła to samo ze swej strony i cieszyliśmy się jak małe dzieci, gdy naraz któreś z nas znalazło się w posiadaniu pięciu asów i operowało niemi z najniewinniejszą miną:

— Ależ, pan oszukujesz, mój panie! — krzyczała moja żona.

A ja odpowiadałem:

— Tak, pani... To jedyny sposób zapewnienia sobie wygranej.

Ach, jakżeśmy wówczas byli weseli, dawne sceny już się nie zdarzały; i tak przy kartach i świeżem piwie spędzaliśmy cudowne, niezapomniane wieczory.

Otóż w tym samym czasie po raz pierwszy otrzymałem zaproszenie na wieczór do generała Mohr. Jakąż radością napawało mię to wyróżnienie! Już po południu moja biedna żona rozłożyła na łóżku uniform, a podczas ubierania się świadczyła mi tysiące usług. Własnoręcznie przypasała mi szablę, raz jeszcze ogarnęła mię badawczym wzrokiem od stóp do głowy, a kiedy żegnała mię już na schodach, w ostatniem jej spojrzeniu dostrzegłem tyle słodkiej dumy, że przez chwilę przyszło mi na myśl powiedzieć jej:

— Moja droga, nie idę do generała; jesteś moją żoneczką, najmilszem stworzeniem na świecie, więc zostaję z tobą w moim uniformie, ubrany w niego dla ciebie, tylko dla ciebie samej.

Nic jednak z tego nie powiedziałem. O, jakżem źle wówczas postąpił.

Kiedy jednak znalazłem się w mieszkaniu generała, przestałem żałować, żem nie został w domu. Wierzcie mi państwo, niema nic piękniejszego i wspanialszego nad podobne recepcye w naszym kraju. Ten wieczór był jeszcze świetniejszy niż inne. Znajdowali się tu wszyscy oficerowie naszego pułku, bardzo wielu arcyksiążąt, a jacyż pyszni są nasi arcyksiążęta! Mają oni w twarzy, w postawie w sposobie poruszania się coś tak dumnego, tak królewskiego, że chwilami wydaje się, iż zstąpili z tych rumaków z bronzu, których dosiędą po śmierci, gdy będą figurowali na placach publicznych, jako statuy konne w szykach z pióropuszami. O kobietach nawet nie będę usiłował opowiadać. Było ich tam bardzo wiele, wszystkie rodowite Wiedenki, ze złotemi włosami, mleczną cerą, w oczach błękitnych, jak woda źródlana w poświacie księżyca! Można się było zakochać we wszystkich razem i w każdej z osobna, zwłaszcza, gdy się ujrzało je w tańcu, podczas którego tysiące serc męskich unosiły w fałdach swych szat skrzydlatych... A potem był jeszcze Straus, wielki Straus, który dyregował jak czarodziej! Ale dosyć tego, bo czuję, że staję się śmiesznym, a nie chcę widzieć waszych pobłażliwych uśmiechów.

Spoglądałem na wszystkie te wspaniałości w radosnem upojeniu, dumny, że się tu znalazłem, że mam prawo tutaj być, chwilami zaś przychodziło mi na myśl: „Moja mała bawiłaby się znakomicie, gdyby tu ze mną była; zaprowadziłbym ją pod rękę do bufetu, a ona wybrałaby sobie lody kawowe“.

Tak rozmyślając zaszedłem do gabinetu niewielkiego, w poważnym stylu — widzę go teraz tak dokładnie, jak w chwili, gdy do niego wchodziłem — obciągniętego materją jedwabną koloru wiśniowego, oświetlonego złoconemi kandelabrami, w którym gorzały bardzo wysokie, uroczyste świece, zapełnionego stolikami z mahoniu, przykrytemi zielonem suknem, przy których grali starsi mężczyźni, błyszczący od mnóstwa orderów. Mówiono tam głosem przyciszonym, jak w kaplicy, i tylko daleki odgłos orkiestry, dobiegający aż tutaj; przerywał od czasu do czasu szept ludzi, liczących swoje punkta, tasujących karty, lub przerzucających żetony ze srebra i perłowej masy.

Niezadowolony, że wszedłem do tego sanktuaryum, już miałem zawrócić, gdy usłyszałem jakiś głos, przyzywający mię do siebie. Odwróciłem się i spostrzegłem pułkownika, który zauważył moją obecność i zaproponował mi, abym zagrał z nim partyę „écarté“. Skłoniłem się i zająłem miejsce, opuszczone przez poprzedniego partnera. Zostaliśmy natychmiast otoczeni przez galeryę widzów, gotowych do rady; i przypominam sobie, że poczułem się dumny, iż tyle osób widzi mię w towarzystwie mego zwierzchnika. Pułkownik zaproponował partyę po pięć guldenów, przyjąłem. Zaczęliśmy grę i w krótce przyszła na mnie kolej rozdawania kart.

Trzymałem w ręku całą talię i przy szybkiem rozdawaniu zauważyłem mimowoli, iż na samym spodzie znajduje się król karowy, cały czerwony. Wówczas, opanowany przez przyzwyczajenie, powiedziałem sobie ze złośliwą radością, że zabawną rzeczą byłoby dostać tego króla, by zobaczyć oburzoną minę mojej drogiej żoneczki. Zdawało mi się, jednem słowem, przez chwilę, że siedzę w naszej jadalni, na przedmieściu Hernals, przy świetle lampy, w zimowy wieczór. Spokojnie, zupełnie naturalnie wziąłem króla karowego i odwróciwszy go, oświadczyłem z udanem zdziwieniem:

— Cóż to? król!

Ale zaledwie to wypowiedziałem, poczułem, że śmiertelna bladość pokrywa moją twarz. Pułkownik, zauważywszy to, przestał grać i spoglądał na mnie w milczeniu.

Drżący, osłupiały, nieprzytomny ze wstydu, pragnąłem w tej chwili umrzeć, zapaść się pod ziemię.

Tam, w oddali, orkiestra grała prześliczne „Rozkosze życia.“ Pułkownik patrzył wciąż na mnie tym samym przenikliwym, twardym, pogardliwym i zasmuconym wzrokiem. Nareszcie spuścił oczy na stolik i wyrzekł głosem lodowatym.

— Ponieważ go pan masz, zaznacz go.

Wkwótce grę skończyliśmy. Mój partner przegrał; podniósłszy się z krzesła i końcem palców, pokrytych białą rękawiczką, podsunąwszy ku mnie pieniądze.

— Wygrałeś pan — przemówił.

Ból i rozpacz sparaliżowały mię do tego stopnia, że byłem jeszcze prawie nieprzytomny. Zobaczywszy wszakże, że pułkownik odchodzi, odzyskałem zmysły.

— To jest człowiek uczciwy — pomyślałem — człowiek dobry, ojciec rodziny, gdy mu opowiem wszystko, wytłumaczę, że stało się to prawie bez moje woli, obróci to w żart. Poklepie mię po ramieniu, i sprawa będzie załatwiona.

Poszedłem za nim. Zrównawszy się z nim wszakże, zaledwie byłem w stanie wymówić głosem cichym, proszącym:

— Panie pułkowniku... panie pułkowniku!

Nic. więcej nie znalazłem do powiedzenia. Pułkownik zatrzymał się, spojrzał na mnie tym samym wzrokiem, co przed chwilą, a spojrzenie jego znowuż przeniknęło mię do głębi i wywołało na moją twarz płomienny rumieniec wstydu. Wówczas zrozumiałem, że jestem w jego oczach zgubiony, zniesławiony, poczułem, że jeśli mu powiem prawdę, poczyta moje tłumaczenie za niskie kłamstwo; schyliłem więc głowę, zamilkłem. On odszedł.

Od tego dnia przestałem lubić mój zawód, jakkolwiek byłem pomiędzy mymi towarzyszami pułkowymi najlepiej notowany. Wszędzie bowiem, czy to podczas manewrów, czy w teatrze, czy w towarzystwie, czułem na sobie ustawicznie spojrzenie pułkownika, spojrzenie milczące, dla mnie jednego zrozumiałe, w którem czytałem:

— Poruczniku Malten, jesteś pan złodziejem.

Mimo wszystko, po pewnym czasie otrzymałem rangę kapitana, a potem straciłem ją, moją biedną, ukochaną żoneczkę, z którą oszukiwałem w kartach. A potem bitwa pod Sadową położyła, jak państwu wiadomo, kres mojej karyerze wojskowej. I to wszystko.

Jeśli moje opowiadanie wydało się za długiem, wybaczcie mi państwo. A teraz grajcie sami.

KAPELUSZE

modele paryskie i wiedeńskie — poleca

Salon mód HELENY POPIEL

plac Maryacki 8, obok p. Zajączkowskiego

Pióra, rajery, kwiaty, wstążki w wielkim wyborze. 3252 17 18

Już wyszedł z druku

Cennik sportu letniego

który po łask. podaniu adresu wysyła **darmo i opłatnie** firma **L. Weindling, Kraków,** Grodzka 26. 3909 9 0

Wino

2487 30 30

wyborne, naturalne wino dalmatyńskie białe, czerwone i krwawe. wysyłam od 50 litr. wzwyż w beczkach, mianowicie: białe 3 letnie, czyste jak lustro litr 65 h, czerwone, mocne, łagodne litr 65 h, krwawe, ciemne, aromatyczne (także dla chorych na żołądek) litr 70 h, na dworcu kolei Fiume. Zbiór prób w 5 kg. skrzynce 4 K, opłatnie, do nabycia. **Edm. Pauk, Eksport wina, Rjeka (Fiume).** Cennik darmo i opłatnie.

Najlepsze hygieniczne

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 11 24 0

REIM I SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.



ASTMA

duszność wskutek kataru znika natychmiast przez proszek i papierosy Dra Clérego. Próbki za darmo, opłatnie. Pisać pod adr.: **Dr Cléry, 53, Boulevard St. Martin, Paris.** 290 35 36

Korzystne

jest zakupno zegarów wszelkiego rodzaju u **Pierwszej fabryki zegarów HANNS KONRAD, c. i k. nadw. dostawca Brüx Nr 696** (Czechy), która wysyła zegarki niklowe już za 4 K. Lepsze 5 K. Budziki niklowe po 2·50 h. Zegary kuchenne po 3 K. Zegary z kukułką po 6·80 K. Zegary wahadłowe 8·50 K. w bardzo wielkim wyborze. **Katalog główny na żądanie zadarmo, opłacony.** 905 5 5

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-[illegible] Josef Rosenzweig und [illegible], Wien,** I., [illegible] Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 21 21 0

Tylko S. Katzner, Dietla 77.

płaci najwyższe ceny za używaną garderobę męską i damską, jakoteż futra, meble i t. p.. Zawiadomienie korespondentką wystarczy. 4523 4 20

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. — Kupuje też wszystko ze zwiniętych stajen za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 27, Hotel Nordbahn. Tel. 12107.** 203 52 0

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·—. Wyborny miód do picia 5 kg. blaszanka K 6·50. Wysyła za zaliczką **J. M. Farba, Podhajce 76** Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg paczka 12·30 K. 2510 32 0



TAPETY LINOLEUM LINKRUSTA

3304 **Dom tapet** 8 12

JERK & SCHUSCHITZ

Wiedeń, VI., Gumpendorferstr. 6.

Próbki i kosztorysy na żądanie zadarmo.

SALVATOR

obcasy gumowe



niezrównane w trwałości!

85 48 52

Wszędzie do nabycia!

MARXA emalia i glazura do podłóg

2883 10 18

znakomity wyrób, prędko schnący, którym zapuszczania podłogi może dokonać każdy

Skład fabryki lakierów Ludwika Marxa ma w Krakowie: **Fr. Lenert, Reim i Ska, R. Drobner, Sporn i Ska.**

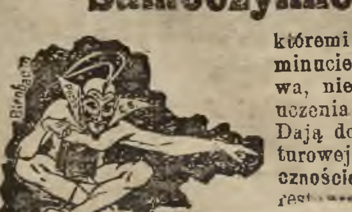


Najlepsze czeskie źródło nabycia.

Tanie pierze na pościel!

1 kg. szarych, dobrych, dartych 2 K, lepszych 2 K 40 h., i. na pół białych 2 K 80 h., białych 4 K, białych, puszystych 5 K 10 h. 1 kg. dobrych, białych jak śnieg dartych 6 K 40 h., 8 K, 1 kg. puchu, szarego 6 K, 7 K, białego, wybornego 10 K, najlepszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. **Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, pierzyna 180 cm długa, 120 szeroka, wraz z 2 poduszkami po 80 cm. długimi, 60 cm. szerokimi, ze świeżych, szarych b. trwałych, puszystych pierzy 16 K, z półpuchu 20 K, z puchu 24 K, osobne pierzyny po 10 K, 12 K, 14 K, 16 K; poduszki 3 K, 3 K 50 h, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie, 140 szerokie, 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h, 21 K; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, 4 K 50 h, 5 K 20 h, 5 K 70h; piernaty z mocnej dymki w prążki, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, 12 K 80 h, 14 K 80 h. Wysyłka za zaliczką wyżej 12 K opłatnie. Wymiana dozwolona. Za niestosowne zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deszenicach (Deschenitz) Nr. 803.** Czechy. Obficie ilustr. cennik zadarmo, opłacony. 87 42 50

Samoczynne aparaty fotograficzne,



którymi może się posługiwać każdy laik, dając fotografie w jednej minucie, począwszy od 13 K. Zupełne aparaty fotograficzne (z drzewa, nie z papy) z płytami, papierem, chemikaliami i kursem pouczenia K 1·60, 2·20, 3·20, 4·50, 6·20, 9·70 i wyżej (porto osobno). Dają dobre obrazy, za co się ręczy! [illegible] do fotografii miniaturowej, podwójne anastygmaty, ciemnie zbytkowne, **kupno okolicznościowe,** fotoautomaty z otworem do wrzucania pieniędzy dla [illegible], itd. Zdumiewające fotogr. nowości! Cenniki zadarmo.

Elfr. Birnbaum, przemysł fotogr., Doksy (Hirschberg) 107, Czechy.

3097 17 26

FR. WIESNER

Chrudim (Czechy)

fabryka maszyn, odlewarnia żelaza, kotlarnia

wyrabia i dostarcza w jak najlepszem wykonaniu i po najniższych cenach

WAG

wagonowych, ciężarowych i automatycznych wszelkiego rodzaju i wszelkich systemów. Prawie wyłączny dostawca c. k. kolei państwowych. **Tarcze obrotowe dla wagonów i lokomotyw** wszelkich systemów i siły udźwigu. **Wodomierze** dla kotłowni. **Nowy specyalny** oddział budowy **urządzeń cukrowni** do fabryk cukru nieczyszczonego i rafineryj cukru. **Gorzelnie. Suszarnie cykoryi** najlepszych systemów. Zużycie najmniejszej ilości koksu. Największa sprawność. **Motory ssącogazowe i benzynowe. Transmisye** najnowszej konstrukcyi. **Kotły parowe** wszelkich systemów i wielkości. Odwiedziny inżynierów specyalistów, kosztorysy, projekty na żądanie zadarmo. 1994 14 16

Od roku 1868 za świetne uznane:

BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE

firmy G. Hell i S-ka przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw sinności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także bardzo skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Jako wybitnego środka domowego na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie: przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom. Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Nowość:

Bergera płynne mydło smołowcowe

znakomicie skutkujące przeciw chorobom skórnym, łupieżowi głowy i brody, tudzież jako środek na porost włosów. Flaszka K 1·50.

Żądać wyraźnie Bergera mydeł firmy G. Hell et Comp. i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 r. i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym. 2952 10 24

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Dostać można w aptekach, drogueryach i handlach tego rodzaju.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Spółki; W. Grabowskiego; K. Jarra; S. Marcina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maksa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidra; K. Wiszniewskiego Spadkobiercy; Drogueryе: Fr. Zopotha i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel Reima i Spółki.

Zmiana lokalu! Zmiana lokalu!

Skład i wyrób parasoli i parasolek

z ul. Siennej l. 2 przeniesiony został **na Rynek gł. l. 7—8** w podworcu, dom p. Porębskiego. Wielki wybór parasoli i parasolek: Zwykłe od K 2·—, półjedwabne od K 3—4, glorie jedwabne od K 4—6, jedwabne w różnych kolorach od K 7·—. Przyjmuję reperacye i pokrycia, które na żądanie wykonuję natychmiast.

4511 3 4 Z poważaniem **R. Fass.**

Choroby sercowe	Choroby nerwowe	Choroby kobiece

Kąpiele stalowe i zakład wodoleczniczy

Kąpiele Johannisbrunn

Śląsk austr. 3888 5 12

Najsilniejsze naturalne kąpiele z kwasem węglowym o wysokiej :: radyoaktywności, kąpiele powietrzne, słoneczne i rzeczne. ::

W pierwszym i ostatnim sezonie ceny zniżone. Prospekty wysyła Zarząd kąpielowy.

Zwapnienie arteryj	Anemia	Blednica

Wiosna i lato 1912!!

Najnowsze płaszcze jedwabne etaminowe.

Raglany
Żakiety czarne
Płaszcze dla panienek

Kostyumy jedwabne, etaminowe, z surowego jedwabiu.

Kostyumy angielskie na jedwabiu od 30 K.

3710 5 5 Wyłącznie oryginalne modele.

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Au Bonheur des dames

Kraków, Floryańska l. 10.

MOJA ŻONA

i każda rozsądna a oszczędna gospodyni zamiast drogiego masła kuchennego lub stołowego używa lepszej, zdrowszej, pożywniejszej, wydatniejszej i prawie o połowę wytrzymalszej

— MARGARYNY „UNIKUM". —

Dostać można wszędzie lub zamówić wprost.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła

Wiedeń, XIV., Diefenbachgasse 59. 3121 9 0

Ciągnienie dnia 1 czerwca. Główna wygrana 200.000 frank.

Losy tureckie

dają na rok

6 głównych wygranych: 3 po 400.000 frank., 3 po 200.000 frank. i liczne wielkie wygrane poboczne: 30.000, 10.000, 6.000 frank. itd. itd. Nabyć można za gotówkę podług każdoczesnego kursu dziennego lub

1 los	turecki	na spłaty miesięczne	po	6	lub	8 K
2 losy	tureckie	„ „	„	12	„	16 K
3 „	„	„ „	„	18	„	24 K

Najniższe oznaczenie ceny podług każdoczesnego kursu dziennego. Natychmiastowe, wyłączne prawo nabywcy do gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego stosownie do przepisów zaraz po zapłaceniu pierwszej raty przekazem lub przez zaliczkę.

EDWARD URBAN — Dom bankowy

BERNO (Morawskie), Wielki Plac 23/25 (w domu własnym).

Rzetelni, stali agenci potrzebni wszędzie!

Niskie ceny! 3973 4 5 **Wysoka prowizya**

System „Fluss"

C. i k. nadw. dostawca i arcyks. dostawca

Zygmunt Fluss, Kraków

nadworna sztuczna farbiarnia, apretura i chemiczna pralnia

SPECYALNOŚĆ: chemiczne czyszczenie na sucho i farbowanie najdelikatniejszych sukien jedwabnych (toalety balowej i wieczorkowej.

Ceny niskie i wyborne wykonanie. :·: Zlecenie z prowincyi szybko.

W tym specyalnym dziale największa fabryka w Czechach, Galicyi, na Morawach i Śląsku.

Własne składy fabryczne: w Krakowie I. przy ul. św. Krzyża 7 i II. przy ul. Karmelickiej 10.

Fabryka: Berno. — Telefon Nr. 576.

Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

2535 9 10

Pension Nouvelle

przeniesiona z pod l. 5 Zacisze, pod **l. 14 Zacisze w Krakowie.**

Komfort nowoczesny. — Ceny b. przystępne. 3793 9 10

Poszukuje się

stałych zastępców

dla sprzedaży w Austryi dozwolonych losów. Sowita prowizya. Po wyszczególnieniu się stała miesięczna pensya. — Zgłoszenia tylko listowne pod „Pewna egzystencya 4586" przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4586 3 3

Wielki krach.

Z masy konkursowej w Wiedniu zakupiłam wielki transport **bluzek** markizetowych, bluzek batystowych, **szlafroków** markizetowych, szlafroków batystowych, **gotowych sukien** markizetowych i batystowych, wszystko modele paryskie i sprzedaję o 40% niżej cen fabrycznych 4368 5 5

Magazyn towarów modnych Karoliny Kleinmannowej Kraków, ul. Grodzka 43.

Jak od słońca

na trawniku, tak bieleje w kotle bielizna po półgodzinnem gotowaniu jej środkiem

Persil

Lśniąco biała bielizna!

Bez tarcia w rękach! Bez tarcia szczotką!

„Persil" mimo swego zdumiewającego działania nie zawiera wcale chlorku ani wogóle żadnych składników dla bielizny szkodliwych, na co daje się zupełne poręczenie. Fabryka: **Gottlieb Voith, Wiedeń III/1.**

Dostać można wszędzie!

3169 8 26

!! Baczność cykliści !!

Zamiast K 120 — tylko K 80!



z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej wysyłam dla reklamy, celem rozpowszechnienia mej firmy w Galicyi, 200 nowych rowerów styryjskich modeli 1912 z dzwonkowemi łożyskami eleganckiej budowy ze świeżemi gumami, z 3-letnią gwarancyą, w komplecie zamiast K 120 — po K 80 — z wolnobiegiem „Torpedo" K 95. używane rowery od K 40 w górę. Świeże silne płaszcze K 5, 6, 7. węże K 3, 4, 5. Wszelkie inne dodatki po cenach hurtownych. Reperacye, emaliowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek K 20. Sprzedaż na raty wykluczona. Wymiana starych rowerów na nowe. Specyalny katalog darmo i opłatnie! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń, II, Untere Donaustrasse 23 B.** 1992 18 0

Mężczyźni o słabych nerwach.

Natychmiastowy powrót osłabionych sił. Wypróbowany środek, nie pozostawiający żadnych szkodliwych następstw.

Tabliczki Evaton.

Próba K 4·20, 1/2 pudeł. 10 K, 1/1 pudełko 18 K, za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Do nabycia przez **St. Markus Apotheke, Wiedeń, III., Hauptstrasse 130, Abt. 6.** 4131 6 10

Globin

najlepsza pasta

Zastępca: Maurycy Vorzimmer, Kraków

2974 7 17

Do osiągnięcia okazałej piersi.

Sztuka, ażeby osięgnąć piękny biust, nie stanowi już dla pań tajemnicy, odkąd są znane cudowne własności środka **„Pilules Orientales".** Pigułki te posiadają istotnie zdolność do rozwoju piersi, do uczynienia ich jędrnemi i do ich przywrócenia, jak również do pokrycia wystających kości szyi i bioder, nadając całemu biustowi powabną pełność a nie psując kibici.



Pilules Orientales składają się głównie z wyciągu roślin wschodnich, a nie zawierając zgoła arszeniku, są dla zdrowia zawsze korzystne Skuteczności ich nie należy wcale porównywać ze skutecznością jakiego innego podobnego wyrobu do użytku wewnętrznego lub zewnętrznego. Przeszło dwudziestoletnie powodzenie potwierdziło, że Pilules Orientales zasłużyły na rozgłos i dowiodło, że są one tak dla kobiet, jak i młodych dziewcząt jedynym, istotnie niezawodnym środkiem do osiągnięcia bujnej i jędrnej piersi.

Łatwy, dyskretny sposób użycia. Trwały skutek, szybki, w niespełna dwu miesiącach. **J. Ratié, Pharmacien, 5, passage Verdeau, Paris.** Flakon „Pilules orientales" można dostać opłatnie i dyskretnie, przesyłając przekazem 6·45 kor. do składu głównego J. v. Török, 12, Kiraly utcza, Budapest, (za zaliczką 6·75 kor.). Każda Czytelniczka powinnaby sobie sprowadzić od p. Töröka bardzo zajmujący zeszyt „O plastycznej piękności piersi", który wysyła się za darmo. 1703 5 11

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1912 włącznie (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

- 12·01 w nocy (osob.) do Suchej, Zakopanego i Nowego Sącza.
- 12.20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 12·50 w nocy (posp.) Nr 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy.
- 3.14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
- 3.55 w nocy (posp.) Nr 10 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy.
- 4.20 rano (osob.) do Oświęcima.
- 5.30 rano (posp.) Nr 20 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
- 6·45 r. (posp.) do Podwołoczysk, Stanisławowa i Ickan.
- 6.52 rano (posp.) Nr. 2 do Wiednia. Połączenie do Wrocławia.
- 7.00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
- 7.50 r. (osob.) do Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja itd.
- 8·22 rano (posp.) do Podwołoczysk. Kursuje od 15 maja do 30 września.
- 8.35 r. (osob.) do Wieliczki.
- 9.05 r. (osob.) na linię transwersalną do Suchy, Wadowic, Zwardonia itd.
- 9.20 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.30 rano osob.) Nr 18 do Brzecławy (Lundenburga).
- 10.25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
- 10.45 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 pop. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 1.42 pop. (osob.) Nr 45B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) do Trzebini.
- 1.57 pop. (osob.) Nr 14 do Wiednia.
- 2.33 pop. (posp.) Nr 6 do Wiednia. Połączenie: do Wrocławia.
- 2.51 pop. (pospieszny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 2.55 pop. (osob.) Nr 44B (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
- 3.00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Starego Sącza.
- 3.45 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki kursuje w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem od 1 maja do 8 czerwca, a od 15 czewca codziennie.
- 5.40 wiecz. (osob.) do Rzeszowa.
- 6.00 wiecz. (osob.) Nr 116 do Oświęcima.
- 6.45 wiecz. (osob.) Nr 16 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
- 6.55 wiecz. (miesz.) do Tarnowa.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.44 wiecz. (posp.) Nr 204 (od 15 maja do do 30 września) do Karlsbadu.
- 7.55 wiecz. (osob.) na linię transwersalną do Suchej, Nowego Zagórza, Żywca, Gorlic, Przemyśla i Tarnopola.
- 8.00 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.43 wiecz. (pospiesz.) do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Podwołoczysk i Lwowa.
- 10.15 wiecz. (posp.) Nr 4 do Wiednia. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
- 10.20 wiecz. (osob.) do Lwowa, Wieliczki, Jasła, Rzeszowa, Przemyśla i Stryja.
- 10.34 wiecz. (posp.) Nr 104 do Wiednia.
- 11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

- 12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec.
- 30.7 w nocy (posp.) Nr 7 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
- 3.32 w nocy (osob.) z Podwołoczysk.
- 4.57 r. (osob.) ze Lwowa, Przemyśla, Chyrowa, Nowego Zagórza i Rozwadowa.
- 5.25 rano (posp.) Nr 103 z Wiednia.
- 5.55 rano (posp.) Nr 3 z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin
- 6.00 r. (osob.) z lini tranwersalnej od Nowego Zagórza, Jasła, Nowego Sącza.
- 6.32 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.20 rano (osob.) Nr 15 z Oświęcima.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.42 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 7.55 rano (osob.) Nr 32 z Oświęcima przez Podgórze-Płaszów. Połączenie z Wadowic przez Spytkowice.
- 8.14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
- 8.18 r. (osob.) (od 1 czerwca do 30 września. włącznie) z Tarnowa.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 8.48 rano (osob.) z granicy. Połączenie z Warszawy.
- 9.30 rano (osob.) Nr 13 z Wiednia. Połącze- z Ołomuńca.
- 11.20 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 11·50 rano (osob.) Nr 39 z Wiednia.
- 12.58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.10 pop. (osob. sez.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
- 1.24 pop. (osob.) ze Lwowa, Sącza, Jasła.
- 2.05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
- 2.20 pop. (pospieszny) ze Lwowa.
- 2.45 pop. (posp.) Nr 5 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
- 3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
- 4.45 pop. (osob.) z linii transwersalnej od Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą.
- 4.52 pop. Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga).
- 5.50 r. (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.
- 6.15 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
- 6.25 wiecz. (osob.) z Podwołoczysk.
- 7.08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 7.36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie.
- 8.10 wiecz. posp. Nr 1 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.
- 8.29 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
- 8.46 wiecz. osob.) Nr 47B (od 1 maja do 30 września w niedziele i święta) od Trzebini
- 9.10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
- 9·35 wiecz. (osob.) Nr 19 z Wiednia. Połączenie z Pragi.
- 10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.15 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego
- 11.38 w nocy (posp.) Nr 9 z Wiednia. Połączenie z Karlsbadu.



bulion w kostkach
Spół. **Liebig**
są wartościowemi kostkami.

Smak ich wyborny, nie ostry, pochodzący z użycia najlepszego EKSTRAKTU MIĘSNEGO, daje im pierszeństwo między wszystkiemi innemi wyrobami.

Cena **5** h za sztukę.

4261 2 5

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa. Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofulosa), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalacya systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: **Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Grzegorz Turzański z Jarosławia**, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I. od 1 maja do 15 czerwca i w III. od 20 sierpnia do 15 października mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól i muł, tudzież ług przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela, oraz prospekta wysyła bezpłatnie. 3165 3 6

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.



Tajemnica buduarowa. Czy chce Pani zatrzymać zawsze połysk i świeżość cery? na niszczący ząb czasu nałożyć hamulec! Jeżeli tak, to niech używa Pani do codziennej toalety *mydła Simon, Crême Simon i Poudre de riz Simon.* Te znakomite wyroby czynią skórę białą, miękką i niezwykle aksamitną; są na każdą porę roku przydatne; można ich użyć na opalenie, a także, by zapobiedz działaniu na skórę.

209 10 12

GORSET

jest pierwszą myślą każdej z pań przy sporządzeniu nowej toalety.

Pierwszorzędny specyalny Dom gorsetów w Monarchii

Herman Piesen



c. k. nadworny dostawca

Kraków, ulica Grodzka 4.
Telefon 1534.

Filie: **Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa**

dostarcza najnowszych

modeli gorsetów
do salonu, podróży i sportu.

Wyszedł już nowy luksusowy katalog, który zawiera wielką ilość modeli gorsetów na zbliżający się sezon. Wysyłka tegoż następuje darmo i opłatnie. 415 23 32

BANK „SLAVIA"

Pierwszorzędne słowiańskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, otworzył oddział

ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem

na ważność których zwraca uwagę szczególnie przy zbliżającej się porze letnich wyjazdów, gdy opuszczone mieszkania najłatwiej stają się łupem zbrodniarzy. — Bliższych wyjaśnień chętnie i bezpłatnie udziela

GENERALNA REPREZENTACYA WE LWOWIE
ulica Kopernika l. 30, I piętro. Telefon Nr 1338

i Główna Reprezentacya w Krakowie
ulica św. Jana L. 1.

Przyjmuje się również pod bardzo korzystnemi warunkami ubezpieczenia życiowe, od ognia i szyb szklanych przed rozbiciem. — Zdolni i chętni do pracy zastępcy mogą być bezzwłocznie przyjęci. 4654 2 2

Fabryka luster i szlifiernia szkieł
A. Maryńczaka i M. Woronieckiego
w Krakowie, przy ulicy Piotra Michałowskiego 2

wykonuje wszelkie czynności w zakresie szlifowania szkieł i luster. — Oprawia w ramy niklowe i mosiężne; srebrzy zużyte lustra. Wielki zapas szyb lustrowych itd. 3296 8 20



18 20 0

Zastępca na Galicyę zach.: Salomon Rittermann w Krakowie, ul. Wrzesińska 11. Zastępca na Lwów i okolicę: Henryk Eber, Lwów, ul. Mickiewicza 5

MOF

Zdumiewający pożeracz moli

„MOF" ma niezwykle przyjemną woń. **„MOF"** nietylko przeszkadza przylatywaniu moli itd., lecz **zabija też wszystkie mole** wraz z zalężkiem! **„MOF"** jest tysiąc razy **silniejszy** od kamfory i naftaliny. **„MOF"** jest kolosalnie **wydatny** i niezmiernie antyseptyczny. Ostrzegamy przed lichemi naśladownictwami. **„MOF" okazał się** w ciągu 12 lat **wybornym.** Próbna paczka **„MOF"** 1 K. ½ kilo **„MOF"** 2·20 K. 1 kilo **„MOF"** 4 K. **Dostać można w perfumeryach, drogueryach** i w handlach tego rodzaju. Jeżeli gdzie niema, to za zaliczką lub po otrzymaniu należytości wysyła

Parfumerie „OJA" Americ. Co. Ltd.
Wiedeń, I, Petersplatz 11.

4005 2 2

R. Tschörner
Pierwsza Berneńska chemiczna pralnia i farbiarnia

Filia od 20 lat istniejąca

w Krakowie, przy ul. Szewskiej l. 16 (front).

Przyjmuje do czyszczenia i farbowania garderobę męską, damską w całości lub popruta, materye wełniane, jedwabne, koronki, żaboty, uniformy, materye na meble, dywany, portiery i firanki etc. etc. Również pierze kołnierze, mankiety i koszule męskie. — Specyalność: prasuje takowe modnym matowym połyskiem. Najdokładniejsze wykonanie. 286 22 52



Najstarsza specyalna fabryka motorów wybuchowych

Nowoczesne motory ropne „System Diesel"

leżące i stojące, w sile 20 do 1000 koni.

Zastosowano do ruchu przy użyciu wszystkich tanich olejów.

Zastępstwo: **D. Strisower Lwów Potockiego 8.**

Zużycie paliwa 0·8 do 1·2 hal. na konia i godzinę.

Żądajcie specyalnego katalogu M. darmo i opłatnie. 3337 4 26

Leczenie dla niewyleczonych.

Do wszystkich, którzy są chorzy i osłabieni odezwa, aby się poinformowali przez mą broszurę o słynnym w świecie leczeniu **Schrotha w Lipowej Dolnej (Niederlindewiese).** Otrzymać można po przesłaniu 1 K. **Dr Mader**, lekarz zakładu, **Lipowa Dolna**, Śląsk austr. 3887 5 5

Na Wiosnę i Lato



poleca 3251 8 10

Pierwszorzędny Magazyn Obuwia
„MARSO"
Kraków - - - - - ulica Grodzka 20.

Eleganckie obuwie dla Pań i Panów w najnowszych fasonach i amerykańskich formach czarne i żółte **w cenach**

10·50, 12·50, 16·50



Samoczynne zaopatrywanie się w wodę z głęboko położonych źródeł urządza Największy i najstarszy słowiański zakład

ANT. KUNZ

c. k. dost. dworu
Hranice
Morawa-Austrya.

Prospekty gratis franko.

Filia Lwów, ul. Leona Sapiehy boczna 4. 3024 11 50

Magazyn strojów damskich
S. Langer
Kraków, ulica Grodzka l. 11

poleca dla szan. pań wielki wybór ubranych kapeluszy, oraz fasony i przybory do tychże. Modele i kapelusze żałobne na składzie. Zamówienia wykonuje się. 3604 10 10

Młyn

turbinowo-motorowy, najnowszej konstrukcyi, o produkcyi 500 wagonów rocznie, **do wydzierżawienia** od nowej kampanii. Zgłoszenia nadsyłać: Zarząd dóbr Czudec, p. loko. 4203 12 15



„Chłopcze! Jeszcze się zawsze nie spostrzegłeś że palę tylko **Jacobi Antinikotin** tutki cygaretowe.

3697 2 13

Willa w Bystrej

(pod Białą), solidnie zbudowana, o 6 ubikacyach, z dużym ogrodem owocowym i warzywnym, w uroczem położeniu, z powodu zmiany domicylu do nabycia. — Zgłoszenia przyjmuje konces. agencya prywatna Ł. Czermaka, Biała pod Bielskiem. 4296 3 3



Latarki acetylenowe

mosiężne, pięknie niklowane, dające się nosić w rękach, powiesić lub postawić, bardzo praktyczne, cena K 5·—. Latarki acet. dla cyklistów K 3·—, 4·—, 4·50. Wysyłka za zaliczką. Katolog o latarkach i rowerach darmo! **A. Weissberg, Wiedeń, II. Unterdonaustrasse 23 B**, firma polska, założ. w roku 1900. 985 21 0

Księgarnia Polska i Skład nut
w Krakowie, ulica Floryańska 35

poleca

Baedekery po wszystkich miastach, miejscach kąpielowych i krajach.

Mapy dla automobilistów i cyklistów

Każda sekcya naklejona na płótno po K 1·90.

Mapy generalnego sztabu po K 1·—, 1·20, 1·40 i 1·70. 3078 9 12

Znowu
wydaje się
w Kuchni Jarskiej „PRZYRODA"
ulica św. Krzyża 7
obiady jarskie z 3-ch dań za 50 halerzy.

(Od 15 marca kuchnia jest znów pod zarządem dawnej właścicielki). 4041 4 0

„Pensyonat Poprad" w Żegiestowie.

Mieszkanie z całem utrzymaniem. Ceny niskie. Kuchnia domowa zdrowa. Właścicielka: **Helena Schwarz**. Prospekty na żądanie. 4198 5 5

W Krynicy-Zdroju

jest do sprzedania lub wydzierżawienia willa murowana o 32 pokojach i kuchni. Zgłoszenia przyjmuje Gromosiak, Krynica. 4298 5 5

Inteligentna osoba

w średnim wieku poszukuje posady gospodyni na plebanii, zarządczyni w większym interesie lub zaopiekuje się dziećmi. Zgłoszenia **Janina 100** poste restante **Bochnia.** 4386 5 5

Młody człowiek

zawodu handlowiec, z działu korzenno-delikat., ze studyami kupieckiemi, z językiem polskim i niemieckim, poszukuje zajęcia w biurze lub handlu możliwie rychło, wyjedzie chętnie za granicę. Zgłoszenia pod **J. A. N. 28** poste restante **Kraków 1**, za okazaniem kwitu inseratowego 4427 4 4

Krynica, Willa Zacisze

pokoje z całodziennem utrzymaniem, pierwszy sezon 5 kor. Kuchnia domowa. 4417 4 4

WISŁA

2—3 pokoje z całk. utrzym., w domu prywat. Położenie górzyste, rozległy widok, ogród, niezależność zupełna. Wiadomość: **Strobl'owa we Wiśle.** 4352 2 4

Zarząd folwarku

Wołowice, poczta **Czernichów**, sprzedaje bardzo ładne i smaczne **szparagi** po cenach targowych. O liczne zamówienia uprasza. 4452 4 7

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!

Słynna w całym świecie
Herbata z Gór Harcu
(Dr Zauer's Harzer Gebirgstee).

Składa się z 15 najdelikatniejszych ziół w górach Harckich, zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzone przez Depart. Medyczny przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu i Radę Lekarską w Warszawie, jest jedynym z najniezbędniejszych środków do utrzymania zdrowia, usuwa „**Wszelkie**" cierpienia i dolegliwości przy użyciu 2—3-ch szklanek tygodniowo. — Tysiące podziękowań od osób, używających tej herbaty. — Cena pudełka 2 K, ½ pudełka 1 K. — Generalna reprezentacya na Austro-Węgry: **G. Bolkowska, Kraków, Strzelecka 19, kantor i skład I piętro.**

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 2 K z doliczeniem na koszta przesyłki. **Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet!** 4332 4 10

ROWERY

Dzwonki elektryczne i przybory do tychże,
Przybory do rybołowstwa,
Naczynia kuchenne,
Wyroby nożownicze,
Drut kolczasty, 3847 7 0
Broń i t. p.,

za gotówkę lub na raty, poleca

J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty
Nowy Sącz.

BAD-NAUHEIM
Willa Wanda - dom polski

dla gości kąpielowych. Sezon od 15 kwietnia.

Oświetlenie elelektryczne. Centralne ogrzewanie.

Właścicielka: **Helena Szczepanowska.**

Od 15 kwietnia do 15 maja ceny zniżone. 3134 15 16

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.